Ner 264. Kraków 16 Listopada — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 listopada.

W rozprawach ogólnych nad ustawą o delegacyi dla spraw wspólnych monarchii, które w ostatnich dniach zajmowały Izbę niższą Rady państwa, przebijało przedewszystkiem to przekonanie, że ustawa ta jest tylko koniecznością nałożona. Najważniejszym, a może nawet jedynym argumentem przytaczanym przez mowców wszystkich stronnictw za koniecznością delegacyi, owego trzeciego najwyższego konstytucyjnego ciała w monarchii, było, iż wymaga jej całość czyli jedność państwa. Niepocieszający to objaw, słabość a nawet wadliwość instytucyi, która ma być rękojmią konstytucyjną jedności monarchii, spójnią obu jej części w obecnym systemacie, bez któréj stałby się on istotnie zupełnym rozdziałem państwa na dwie całkiem odrębne części. To wszystko i nierównie więcej aniżeliśmy o dualizmie jeszcze jako projekcie pisali, wypowiedzianem zostało z różnych stron Izby, i to w chwili, gdy niejako do ukończenia budowy konstytucyjnej przychodzi. Zaprawdę, uwieńczeniem gmachu nazwać tego nie można, bo wieniec z głosów, jakie się w tej mierze słyszeć dały uwity, śmiało cierniowym nazwaćby przyszło.

O walce centralistów z dualistami w stronnictwie niemieckiem mówić nie będziemy, raz, że nie mamy jeszcze stenograficznych sprawozdań, a nadto, że walka ta wydaje nam się krasomowczym wprawdzie, ale zawsze tylko turniejem między centralistami najczystszej krwi, a centralistami najczystszej wody — ale zawsze centralistami. Może z niej rząd skorzystać, i życzymy mu tego, może walka ta mieć wpływ na taktykę parlamentarną; sądzimy nawet, że wpłynie na los przedłożenia rządowego, zawsze jednak rzecz to chwilowa, bo w końcu, jak mówi przysłowie: „kruk krukowi oka nie wykole.“ Mamy przekonanie, że stronnictwo niemieckie, czy ono w sprawie delegacyi rozpadnie się na dualistyczne i centralistyczne, w każdej innej będzie całe za centralizacyą obstawać. Z dualizmem lub bez dualizmu, zawsze do supremacyi przez centralizacyę droga.

Głosy atoli autonomistów na tem większą zasługiwały uwagę, że broniły sprawy wyborów do delegacyi wspólnej z prawdziwego jej stanowiska. Dwa tylko wnioski były radykalne co do tych wyborów: jeden, aby wybierać deputacyę prostą większością z całej Izby; drugi, aby prawo wyboru delegacyi wspólnej oddać sejmom krajowym. Pierwszy był przeciwny konstytucyi i opierał się na mniemanem prawie Rady państwa, aby wybierała do ciała obradującego o sprawach wspólnych monarchii; drugi zgodny z konstytucyą, a powołujący się tak na dyplom październikowy, jak na patenta lutowe, według których sejmy krajowe jedynie mają prawo wybierać do ciała obradującego nad sprawami wspólnemi państwa. Delegacya zaś, o którą idzie, nie jest właśnie czem innem. Na prawdziwie konstytucyjnem prawie sejmów krajowych opierał się p. Toman; drugi taki właśnie wniosek chce postawić p. Giovanelli. Autonomiści w obronie swej nie wychodzili ze stanowiska swego w Radzie państwa, bo nie dla zasad tam przyszli, nie zasady, ale tylko opinie polityczne mogli poświęcić na ołtarzu odrodzenia Austryi, zasad ani praw poświęcić nie mogli, i zdaniem ich na nicby się to Austryi nie przydało. Sejmy krajowe mają tylko prawo konstytucyą zawarowane wybierać do delegacyi wspólnej, tak samo jak wybierały do Rady państwa.

Sciśle więc, to jest radykalnie biorąc sprawę wyborów, delegacye sejmowe w Radzie państwa nie miałyby prawa wybierać w tym razie; ani więc do przedłożenia rządowego ani do wniosku komisyi lub innego przychylićby się autonomiści nie mogli. Oświadczyli wszakże, że za przedłożeniem rządowem głosować będą, bo ono najwięcej zbliża się do ich wniosku, i prawo wyborów do delegacyi dla spraw wspólnych, jeżeli nie bezpośrednio sejmom krajowym, to przynajmniej pośrednio delegacyom ich w Radzie państwa zapewnia. Rozbierając też dawniej ten przedmiot, wyraziliśmy zdanie, że jest to bardzo wielkie, ale oraz zapewne ostateczne ustępstwo w tej sprawie autonomistów, dla uratowania choć w części prawa sejmów krajowych.

O obradach Izby niższej nad sprawą delegacyi piszą nam z Wiednia:

Wiedeń 13 listopada.

†††. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesionym został, jak to w przeszłym liście zapowiedziałem, wypracowany przez komisyę konstytucyjną projekt ustawy „o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii i o sposobie ich załatwiania.“ Ogólna rozprawa nad tym projektem komisyi, i nad rządowym, obok komisyjnego ciągle stojącym, toczyła się już dwa dni przez wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie i dopiero na jutrzejszem się zakończy.

Jakkolwiek ważność ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach, długa poprzednia względem niej walka w świecie parlamentarnym, obawa wielkiej doniosłości następstw, jakie pociągnąćby mogło albo przyjęcie projektu komisyi (wystąpienie w takim razie z Izby delegacyi polskiej i rozejście się Izby), albo odrzucenie obydwu projektów (niespełnienie w takim razie ugody z Węgrami i rozwiązanie Izby), — jakkolwiek, mówię, wszystkie te okoliczności wpłynęły na nadanie posiedzeniu uroczystszego niż zwykle charakteru; jednak rozprawy wlekły się początkowo nudno, bez życia, i nikogo nie zajmowały. Powód tego wskazałem już w przeszłym liście, pisząc, że: istotna walka na polu ustawy o delegacych od kilku tygodni toczona, była już rozstrzygnięta przed wniesieniem ustawy tej do Izby; bój ostateczny w publicznych szrankach Izby jest już tylko wodzony dla zakrycia odwrotu centralistów, a wypadek jego, jak pisałem, przewidziany i pewny, t. j. przyjęcie projektu rządowego co do sposobu wyboru delegacyi, a z projektu komisyjnego przyjęcie tylko reszty przepisów, mianowicie przepisów oznaczających sprawy wspólne. Delegacya polska postanowiła nawet nie zabierać głosu w ogólnych rozprawach, wyjąwszy gdyby zmuszoną była do tego słowami którego z mowców; następnie wotować przeciw paragrafom projektu komisyi, co do sposobu wybierania delegacyi, a za odpowiedniemi paragrafami projektu rządowego lub za wnioskami więcej jeszcze autonomicznemi, zaś przyjąć z projektu komisyi te tylko przepisy co do spraw wspólnych, których brakuje w projekcie rządowym, a które są zgodne z ustawą węgierską, i z ugodą z Węgrami.

Widocznem było na początku zaraz rozpraw, że ożywić je może tylko jaki epizod osobistą walką tchnący, lub jaki niespodziewany wniosek, mający na celu albo odroczenie zupełne rozpraw i uchwał nad całą ustawą, albo zepchnięcie delegacyi polskiej ze stanowiska przez nią zajmowanego, które tylokrotnie wskazałem dawniej, a na którem stojąc, jest, że tak powiem, panem placu boju, panem dalszego istnienia lub nieistnienia Izby. Albowiem wypadek walki jest przewidziany i pewny, ale pod warunkiem, jeźli delegacya polska nie ustąpi na krok z obranego stanowiska i nie zachwieje się ani na chwilę w swem postanowieniu opuszczenia Izby, jeźli przyjętym zostanie projekt komisyi.

Obydwa wypadki wyżej wskazane, mogące ożywić rozprawę, zaszły istotnie w ciągu dyskusyi i wlały w nią życie. A mianowicie, wniosek odroczenia rozpraw i uchwał nad ustawą o sprawach wspólnych i delegacyach, postawił jeszcze na wczorajszym posiedzeniu deputowany Skene, a poparło go 25 deputowanych; jakkolwiek zaś z pewnością twierdzić można, iż wniosek ten się nie utrzyma, jednak dał przedmiot do sporu i walki. Powtóre, na dzisiejszem posiedzeniu deputowany Szabel przyjaciel pp. Schmerlinga i Krausa, uderzaniem na całe dzisiejsze położenie i na ugodę z Węgrami, i pośrednią pochwałą centralistyczego systemu p. Schmerlinga, wywołał walkę między stronnictwami niemieckiemi i dzielne skarcenie tego systemu przez pp. Bergera i Kaiserfelda, którzy słusznie twierdzili, że wszystko, co w dzisiejszem położeniu jest złego, płynie z centralistycznego systemu p. Schmerlinga, z jego teoryi zmuszenia Węgrów do porzucenia praw swoich i konstytucyi dla pozornego konstytucyonalizmu, a raczej centralizacyjnego despotyzmu. Szkoda tylko, że pp. Berger i Kaiserfeld nie dojrzeli jeszcze, że te same złe skutki wypłyną z przeprowadzenia systemu centralizacyjnego w przedlitawskiej połowie państwa jakie wypłynęły z przeprowadzenia go w całem państwie.

Lecz mówić będę jeszcze o obu tych wypadkach ożywiających rozprawę, gdy przyjdzie na nie kolej w przedstawieniu toku całej dyskusyi. Jakkolwiek bowiem nie zamierzam tutaj zdawać sprawy z obu posiedzeń, a tylko ogólne kreślę uwagi nad rozprawami, jednak należy do tego i przedstawienie ich toku.

Na wczorajszem posiedzeniu, po załatwieniu formalności i wniesieniu petycyj, prezes przystępując do porządku dziennego, zawezwał sprawozdawcę komisyi konstytucyjnej p. Brestla, aby wniósł jej sprawozdanie względem ustawy o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii i sposobie ich załatwiania. Deputowany Brestel odczytał sprawozdanie popierające znany komisyjny projekt tej ustawy, rozdany w Izbie przed kilku dniami, poczem prezes otwarł rozprawę ogólną nad tym projektem.

Pierwszy zabrał głos deputowany z Krainy p. Toman, oświadczając się przeciw projektowi komisyi co do wyboru delegacyi, a za wyborem jej członków przez sejmy, względnie zaś za projektem rządowym proponującym wybór przez delegacye sejmowe. Długiej przemowy p. Tomana słuchała Izba obojętnie, z powodów wyżej wskazanych, jakkolwiek rozwijał on autonomiczne zapatrywanie się na ustawę, podzielane przez jednych, odpychane przez drugich i jakkolwiek obracał się ciągle około pytania spornego, które jednak było już w myśli wszystkich rozstrzygnięte. Z większą jeszcze prawie obojętnością, słuchała Izba rozwlekłych frazesów p. Plenera, niegdyś ministra skarbu w gabinecie p. Schmerlinga.

Jakkolwiek p. Plener oświadczył, że przemawia za projektem komisyi, rzeczywiście przemawiał przeciwko niemu, a w końcu przeciwko całej ugodzie z Węgrami, rzucając już kilka zdań dążących do odroczenia całej ustawy. Wystąpił przeciwko niemu deputowany Mende przemawiający przeciw sposobowi wybierania delegacyi zaproponowanemu przez komisyę, a za projektem pod tym względem rządowym, gdyż nie tylko chce ugody z Węgrami, ale także pojednania się z innemi narodowościami w Austryi; chociaż jeszcze wzdryga się przyznać wszystkich praw im należnych, czego dowiódł obstając za zasadą wypowiedzianą w § 6 projektu komisyi, iż władza prawodawcza względem spraw wspólnych należy do Rady państwa, a tylko przekazana jest delegacyi.

Silniej aniżeli p. Plener, wystąpił przeciw całej ustawie o sprawach wspólnych i warunkom ugody z Węgrami mianowicie w sprawach finansowych p. Skene, broniący zawsze przedewszystkiem interesów materyalnych i przemawiający zwykle z rubasznym dowcipem, właściwym angielskim mowcom metingowym. (Istotnie p. Skene pochodzi ze szkockiej rodziny). Lecz i temu mowcy brakowało wczoraj zwykłego humorystycznego dowcipu. Zażądał on odroczenia rozpraw i uchwał nad ustawą projektowaną, dopóki nie zostaną uchwalone ustawy urządzające materyalne i finansowe stosunki między krajami węgierskiemi a niewęgierskiemi; gdyż twierdził, że jeszcze możebnem jest odrzucenie ugody co do tych stosunków.

Wniosek odrzucenia, postawiony formalnie przez p. Skena, poparło 25 deputowanych po większej części z lewego środka; przeto przyjdzie pod głosowanie na końcu rozprawy ogólnej, lecz z pewnością odrzucony zostanie, mimo, że go popierał w dość długiej, obojętnie słuchanej, i bez treści przemowie deputowany Ryger.

Następnie zabierający głos deputowany Pratobevera, prezes komisyi konstytucyjnej, przemawiał istotnie pierwszy za projektem tej komisyi gdy inni mowcy za projektem tym zapisani o odroczeniu mówili. Lecz mowy jego również obojętnie słuchała Izba, mająca już ustalone zdania pod względem wotowania tej ustawy. Następujący mowca Tyrolczyk Giovanelli w długiej mowie nieco bez życia wypowiedzianej, lecz loicznie ułożonej i pełnej treści, rozwinął cały system władz prawodawczych w państwie, urządzonych według zasad samorządu narodowego: sejmy mają władzę prawodawczą co do spraw wewnętrznych krajowych; Rada państwa co do spraw wewnętrznych wspólnych wszystkim krajom przedliwawskim, a delegacye wspólne są oddzielnem ciałem mającem władzę prawodawczą co do spraw całego państwa zewnętrznych i wojskowych. Słowem bronił takiego z pewną zmianą urządzenia władz prawodawczych w państwie, jaki przedstawiłem w liście z 2 listopada i wysnuwałem go z zasady samorządu narodowego; z tą różnicą, że nie w całości tę zasadę przyjął, i zamiast mieć ostatecznym celem związek krajów i narodów dla wspólnej obrony, postawił za ideał swój państwo związkowe.

W końcu wczorajszego posiedzenia, zabierający głos deputowany z lewicy p. Rechbauer oświadczył, że sprzeciwia się wnioskowi Skena odroczenia rozpraw i uchwał nad ustawą, bo nie ma żadnej przeszkody, aby teraz nastąpiły szczegółowe rozprawy nad paragrafami ustawy i uchwalenie tychże, a dopiero, gdy to nastąpi, wniesie, aby odroczyć uchwałę nad całą ustawą przy trzeciem jej czytaniu. Wniosek ten p. Rechbauera postawiony z powodu zbytecznej obawy, aby nie przeszło całkowite odroczenie uchwalenia ustawy przez Skena wnoszone — nie odbierze bynajmniej siły stanowisku polskiej delegacyi; gdyż postanowiła ona opuścić Izbę, jakby tylko w drugiem czytaniu przyjęty był projekt komisyi co do sposobu wybierania delegacyi wspólnej. Nie będę się tu rozwodził, jak wniosek Rechbauera mógłby mniej silnem uczynić stanowisko delegacyi polskiej, gdyby ona po przyjęciu projektu komisyi w drugiem czytaniu, pozostała w Izbie, dopóki nie nastąpi trzecie tej ustawy czytanie po uchwaleniu wszystkich innych ustaw.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozprawę nad ustawą rozpoczął całogodzinną mową p. Szabel, uderzając na przywrócenie konstytucyi węgierskiej, nazywając zasadę ciągłości prawnej względem tej konstytucyi węgierskiej, uwielbieniem prawa robienia rewolucyi, obstając za centralizacyą całego państwa, i za centralizacyjnym systemem, jaki przeprowadzał p. Schmerling. Centralista ten, a także pp. Plener, Skene, obstający za odroczeniem ustawy o delegacyach, — otrzymali dobrą odprawę od najlepszego może w Izbie mowcy p. Bergera i od p. Kaiserfelda. Nie będę tu podawał krótkiej treści tych mów, gdyż warto jest, abyście je zamieścili w obszerniejszym wyciągu, mianowicie mowę p. Bergera. Należy to uczynić tem więcej, ponieważ p. Berger wejdzie może do przedlitawskiego gabinetu, a ta jego dzisiejsza mowa przeciw centralizacyjnemu systemowi, może być ważnym kiedyś dokumentem, gdyby w tenże sam system p. Berger popadał.

Ostatnie przemowy na dzisiejszem posiedzeniu pp. Skena, Lubiszy, Lapeny nie budziły ogólnego zajęcia, ożywionego chwilowo przemowami Bergera i Kaiserfelda. Rozprawa ogólna nie została jeszcze dzisiaj ukończoną i na jutrzejszem posiedzeniu ma jeszcze przemawiać trzech mowców, między nimi Hanisch i Greuter. Jednak z ciekawością oczekują tylko przemowy kanclerza p. Beusta, który jutro ma zabrać głos przy końcu rozprawy, i może złoży w imieniu rządu pewne oświadczenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 listopada.

♯ Omylili się w zupełności ci, co sądzili, że rozprawy nad ustawą o delegacyach żadnego nie będą budziły zajęcia. Dziś, jako w drugim dniu dyskusyi jeneralnej, koryfeusze wszystkich stronnictw głos zabrali, aby wypowiedzieć i obronić rozmaite swe zapatrywania. Powodu tak żwawej dyskusyi nie należy szukać w okoliczności, jakoby uznany już przez wszystkie prawie frakcye projekt rządowy nie miał być przyjętym, lecz raczej w tem, że centraliści się odważyli wystąpić przeciw systemowi delegacyj i zarzucać większości lekkomyślność w traktowaniu tak ważnej sprawy. Na napaści te, choć niezręcznie pokierowane, uderzyli przywódzcy wszystkich klubów niemieckich i wywiązali się dzielnie z zadania swego, bo na głowę pobili Skenego, Szabla, a po części i Plenera. Argumenta centralistów nie są nowemi i ograniczają się na wywodzie, jak ciężkim przyrządem jest system delegacyj. Pan Szabel posunął się najdalej, rzekł bowiem, że przez przyjęcie ustawy o delegacyach, Izba wspiera rewolucyę! Na błahe te zarzuty nader silnie odpowiedzieli pp. Berger, Kaiserfeld i Rechbauer; dowodzili, że konstytucyonalizm w Zalitawii pociąga za sobą wolność w Przedlitawii i że wobec dzisiejszego położenia rzeczy, wobec dwóch reprezentacyj ludowych i dwóch odpowiedzialnych ministerstw, konstytucya w ogóle tem pewniejsze i lepsze posiada rękojmie. Dr Berger ostro nacierał na centralistów, a ciosy jego były tem dotkliwsze, o ile trafiały w słabą stronę. Baron Beust i Herbst jutro dopiero głos zabiorą. Dr Berger, który z pewnością zostanie ministrem sprawiedliwości, dziś już wskazał na jutrzejszą mowę barona Beusta. Mowę Dra Bergera należy zresztą uważać za jego mowę ministeryalną, bo z większym zapałem trudno można było bronić projektu rządowego.

W dzisiejszych dziennikach porannych była mowa o wystąpieniu Polaków z Rady państwa, w razie przyjęcia wniosku Dra Rechbauera o odroczenie trzeciego czytania ustawy o delegacyach aż do przyjęcia ustaw, mających na celu obalenie konkordatu i innych ustaw zasadniczych. Doniesienie to nie zgadza się z prawdą. Klub polski, o ile wiem, nie powziął podobnej uchwały. Około 16tu posłów polskich wyraziło zdanie swe osobiste, że autonomiści powinni tak długo nie brać udziału w czynnościach Izby, dopóki ustawa o delegacyach w trzecim odczycie przyjętą nie będzie, bo w odroczeniu widzą tylko podstęp parlamentarny. Do otwartego sporu jednakowoż nie przyjdzie, gdyż — jak mnie zapewniają — Dr Rechbauer wniosku swego, który tylko oznajmił, wcale nie postawi i to z tej przyczyny, ponieważ przywódzcy niemieccy pośrednio dziś już przeciw takowemu się oświadczyli, i trzeci odczyt od oświadczenia rządowego zależnym uczynili. Ale oświadczenie to z pewnością zaspokoi Izbę, a natenczas byłoby to niedorzecznością nieprzyjąć ustawy o delegacyach do ustaw zasadniczych. Kto żąda sankcyi ustaw zasadniczych, musi się koniecznie przyczynić do uchwalenia ustawy o delegacyach, która jest ostatnim już prawie kamieniem do budowy konstytucyi.

W końcu mogę jeszcze raz zapewnić, że przyjęcie ustawy o delegacyach podług projektu rządowego, żadnej nie dopuszcza wątpliwości.

Monterotondo 7 listopada.

Piszę do was parę słów z pobojowiska, które już w części uprzątniętem i oczyszczonem zostało. Jednak nierówna droga prowadząca od mostu *Lamentano* na Anienie i od *Castel de' Pazzi* do wioski Mentany, wzgórza okryte zaroślami i rzadką karłowatą dębiną, które się po obu stronach gościńca ciągną, głęboki jar pełen drzewek, winnic i trzciny, nad którym panuje od strony Rzymu wysoka wieżyca w gruzach a naprzeciwko zaś Mentana na stromym wierzchołku opasana średniowiecznemi murami i w pół rozwalonemi basztami o ostrych blankach: — wszystko to po czterech dniach zachowało jeszcze ślady zaciętej i krwawej bitwy, która tu stoczoną została. Wszędzie pobojowisko zasiane gdyby śniegiem papierami od nabojów i pudełeczkami od ładunków Chassepota; wszędzie walają się łachmany od mundurów, zdruzgotana broń, skrwawiona bielizna, której strzępki zawisły na krzakach i cierniach; podarte kaszkiety garibaldzistów z czerwonego sukna z zielonym rąbkiem, kawałki szarego stroju zuawów, blaszki od francuskich mundurów, cholewy i oderwane obcasy i wszędzie widać wielkie strugi i kałuże zaschłej i szczerniałej krwi na gościńcu. Tu i owdzie leży zabity koń, któremu kula działowa łeb roztrzaskała. Miękka w niektórych miejscach ziemia, głęboko skopana końskiemi kopytami i napiętnowana niesfornemi ślady ludzkich stóp jakoby mocujących się zapaśników, zewsząd powyrywane płoty, połamane zagrody. Trupy, które tu tak gęsto leżały jak snopy na pokosie, pogrzebane już są w znacznej części; ale dotąd po zaroślach i krzewistych rowach dużo się ich znajduje. Mentana na pół zniszczona francuskiemi działami; domy są bez dachów, okna bez szyb, ściany podziurawione kulami jak rzeszoto, uliczki niektóre w gruzach.

Ta scena strasznego zniszczenia ciągnie się dalej poza wioską, między Mentaną a Monterotondo. — Pozbierałem tu na miejscu niektóre wiarogodne, bezstronne i niewątpliwe szczegóły, które rzucają wiele światła na wypadki, co w tak odmiennych a przesadnych kolorach przedstawione zostają przez obie strony.

Garibaldi zdobywszy Monterotondo w nocy z 25go na 26ty października, wszedł do miasta przez wypaloną bramę, gdyż artyleryi jeszcze nie miał. Znajdował się zaś na czele trzech tysięcy ochotników niespełna. Załoga po zdobyciu miasteczka cofnęła się do zamku książąt Piombino, gdzie się broniła jeszcze do następnego rana. Dopiero po pogrożeniu przez starego wodza, iż zamek spali i zniszczy, wywiesiła białą chorągiew i poddała się bezwarunkowo. Obrona była dzielną, ale owe gromadne i wielorakie szturmy odpierane tylokrotnie i zaścielające zamkową górę 600 trupami, a o których sam pisałem podług wiadomości, jakich mi udzielono, istniały tylko w wyobraźni sprawozdawców. Garibaldziści mieli do 200 zabitych i rannych, legioniści zaś i strzelcy szwajcarsko-niemieccy nierównie mniéj, bo z po za murów, okien i blanków strzelali. Jeńcy odesłani zostali do Corese, gdzie ich oddano wojsku regularnemu. Ochotnicy zdobyli dwa działa, których zagwożdżenie jest szczerym wymysłem; późniéj przybyło Garibaldemu dwie malutkie jeszcze armatki, wiwatowe raczéj niż polowe, tak iż miał tylko wszystkiego cztery działa aż do końca. Odchodzących jeńców sam hojnie obdarzył i pożegnał. Nazajutrz przybyło mu dwa tysiące ochotników, potem zaś pięć tysięcy i jeszcze pięć, tak że ruchawka jego urosła do piętnastu tysięcy. Z tych połowę tylko przy sobie zostawił, a drugą połowę rozłożył opodal w miasteczkach i wsiach otaczających Rzym od północy, jako to Tivoli, Subjaco, Monticelli, Palumbara, Palestrina, itd. Nazajutrz przyleciał goniec od rządu włoskiego powinszować mu zdobycia miasta; odtąd ciągle przybywali gońcy od regularnego wojska, zkąd przychodziły także do Monterotondo amunicye i wiadomości. Z Rzymu podobnież jenerał miewał dość regularne zawiadomienia pomimo stanu oblężenia i niezmiernéj surowości tamecznéj policyi; częstokroć tajemni gońcy wpław przebywali Tyber i Teverone, a Garibaldego ajenci czynną z nim prowadzili korespondencyą. Garibaldi bardzo był ludzkim i uprzejmym dla wszystkich, a tak mieszczanie jako i wieśniacy nachwalić się nie mogą jego sprawiedliwości, rozsądku i ugrzecznienia. Zagniewany był tylko bardzo na księży, których posądzał o podżeganie załogi do oporu; dąsał się też trochę na mieszkańców, iż mu bram nie otworzyli, nazywając ich zającami i tchórzami, godnemi sprzymierzeńcami, jak powiadał, Niemców i Francuzów najętych do rozlewania krwi patryotów włoskich. Wysapawszy się jednak udobruchał się wkrótce i kilku miejscowych księży sądzić nie kazał. Za to rozstrzelał niemiłosiernie ochotników, co się grabieży dopuszczali; ale wciąż narzekał, że to nic nie pomaga, że rozpacz go bierze częstokroć z taką ruchawką niedającą się niczem w świecie utrzymać w klubach porządku. Ochotnicy nocowali pokotem w parafialnym kościele tego małego miasteczka i złakomili się na wszystko, co świeciło. Swieczniki, złocone cymboryum, monstrancye, kielichy, ornaty, doznały ich bezbożnego wandalizmu. Szczęściem, kanonicy konsekrowane hostye schowali zawczasu. Wiele domów zrabowano, osobliwie po tłumnem wpadnięciu zbrojnych hufców o 2éj po północy do miasteczka. Nazajutrz Garibaldi ustanowił sąd wojenny pod zwierzchnictwem pułkownika hr. Pianciani i sześciu ochotników rozstrzelać kazał; ale to wszystko stanowczych nie przyniosło skutków. Jenerał płacił za wszystko brzęczącą monetą, ale luźni żołnierze kradli lub zabierali przemocą żywność, wino i rzeczy. W koło jenerała zgromadzony był kwiat deputatów i arystokracyi włoskiéj: Książęta Piombino, Ruspoli, Sante della Rovere, di Pasqua, jenerał hr. Fabrizi, hrabina Martini i siła innych otaczało go ciągle. Obok téj staréj szlachty i znanych obywateli kręciły się tak dziwaczne figury, jak ksiądz Gavazzi, głośny sektarz, i ojcowie Pantaleon, Bonawentura i Ambroży, kapucyni lub reformaci w czerwonych koszulach, z rewolwerami przy ogórkach, każący na rynkach przeciw papiestwu. Angielka zaś pani Mario, obdarzona nieograniczoną władzą, kierowała ambulansami i samemu Garibaldemu zabrała materace i poduszki dla rannych.

Dnia 29 października Garibaldi posunął się pod sam Rzym i stanął w willi Spada za bramą Salara; ale dowiedział się, że wszyscy ci, na których liczył jako na pomocników do wznowienia rewolucyi i ułatwienia mu wstępu do miasta, uwięzieni zostali w tych dniach zamętu i teroryzmu, kiedy w stolicy aresztowano setkami młodzież, zwłaszcza robotniczą i mieszczańską. Widząc niepodobieństwo natychmiastowego powstania dla braku ludzi i flegmatycznego usposobienia reszty mieszkańców, a nie mając przytem żadnéj prawie artyleryi, postanowił wrócić do Monterotondo i zaczekać, aż ruchawka jego urośnie do 30 tysięcy, czego się spodziewał za dni kilka. Wówczas zamyślał z działami czy bez dział otoczyć Rzym i wziąść go bądź co bądź sztrumem, gdyż w interwencyą francuską nie wierzył zgoła po otrzymaniu najuroczystszych przyrzeczeń od rządu włoskiego, że takowa jest niepodobieństwem i że nigdy nie nastąpi. Gdy mu przysłano do Monterotondo numer *Monitora*, który donosił, że chorągiew francuska powiewa w Civitavecchia, zdumiał się nieskończenie, ale pomimo to zachował przekonanie, że albo Francuzi wcale nie zajmą Rzymu, albo jeźli go zajmą, zostaną w mieście i nie wystąpią nigdy przeciwko jego ruchawce, że nie umaczają nigdy rąk we krwi włoskiéj. Przeciw Francuzom nie okazywał najmniejszéj nienawiści, ale powtarzał ciągle: „Francya nie może tak dalece zmienić równowagi walki i zasłonić przedemną „*najemników*“ papieskich ogromną swoją siłą; nie może przeszkodzić, aby ochotnicy narodowi bili się tylko z kosmopolitycznymi ochotnikami; nie może „najemnikom“ odjąć podobieństwa przegranéj, stając za nimi w odwodzie, bo cóżby to była za wojna? Mogę walczyć z zuawami, ale byłbym szaleńcem wydając wojnę mocarstwu takiemu jak Francya.“ Wyrazy te powtórzone mi zostały przez osoby, co je słyszały z ust starego wodza. Przekonawszy się jednak wkrótce o wejściu Francuzów do Rzymu, narzekał na rząd włoski i wołał, że go nikczemnie zdradził, że mu obiecał był nawet w najgorszym

razie Rzym przed nim opanować i uprzedzić tam bądź co bądź Francuzów. W końcu nawet o Rzym już się przestał kusić i trwając zawsze w przekonaniu, iż Francuzi nie mogą „umaczać rąk we krwi włoskiéj,“ myślał już tylko o opanowaniu okolic wiecznego miasta. Wyszedł tedy d. 3 listopada rano z Monterotondo na czele 7 do 8 tysięcy ochotników i 4 wspomnionych dział, aby się połączyć z innemi oddziałami w Tivoli i zająć tam warowniejsze stanowisko, gdy o dwie wiorsty za Mentaną wśród lesistych pagórków spotkał się z wojskiem papieskiem, na które zaraz pierwszy uderzył z niesłychaną gwałtownością. Walka wrzała od godziny i Garibaldi cieszył się już z niéj niezmiernie i zacierał ręce, gdy znagła usłyszał rotowy ogień całkiem nieznany, ogień karabinów Chassepota, a czerwone spodnie napoleońskich żołnierzy zaczęły migać za dębiną. Zrazu krzyknął: „to legion!“ ale potem przekonawszy się o prawdzie, uderzył pałaszem w pień drzewa wołając: „Zdradzony jestem!“ Jednak dla honoru ustąpić nie chciał, a mordercza owa bitwa ciągnęła się od południa aż do nocy. Garibaldziści do ostatka niemal dotrzymali placu niezwyciężonym zastępom Francyi, pomimo 6 dział papieskich a 12 francuskich. O 8éj w wieczór Garibaldi opuścił pole bitwy zasłane stosami trupów i rannych i zostawiwszy parę tysięcy ochotników w Mentanie zrejterował się na czele 5 tysięcy pod Monterotondo, gdzie nie zatrzymawszy się prawie pospieszył do Corese, i zatelegrafował ztamtąd. Wojsko regularne ochotników rozbroiło, a Garibaldi z synami i ze sztabem udał się umyślnym pociągiem do Florencyi, aresztowano go w Figline i odesłano do twierdzy Varignano. Wojsko zaś francuskie i papieskie obozowało na pobojowisku przez noc całą, i dopiero nad rankiem uderzyło na Mentanę myśląc, że tam znajduje się jeszcze Garibaldi z całem wojskiem. Tu znowu walka okropna się wszczęła. Zuawi papiescy brali wieś na bagnety, a pułk 69 obszedłszy górę, z tyłu uderzył na ochotników i przeciął im odwrót. Tym sposobem wzięto przeszło tysiąc ich do niewoli. Wieś zniszczoną została przez papieskich żołnierzy; kilku mieszkańców zamordowano; mnóstwo wieśniaków i rolników popędzono do Rzymu jako garibaldzistów. Przestraszona ludność wszędzie zwracała oczy ku złotym orłom Francyi jako ku rękojmi bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

Dnia wczorajszego wojsko papieskie i francuskie odbyło wchód tryumfalny do Rzymu po bitwie pod Mentaną. Całe stronnictwo papieskie spotykało je od bramy Pia do Kwirynału, ulica była natłoczona widzami. Tysiące księży, zakonników i seminarzystów, mnóstwo też świeckich przyjmowało wojsko z zapamiętałemi okrzykami: *Niech żyją zuawi i żandarmi! Niech żyje Francya!* Nie słyszałem, by wołano: *Niech żyje Cesarz!*

Kraków 15 listopada. N. Pan postanowieniem z d. 31 października b. r. pozwolił, aby c. k. szambelan i właściciel dóbr Jan hr. Krasicki, przyjął i nosił order grobu świętego.

Wiedeń 14 listopada. W dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad ustawą o delegacyach (nad projektem wydziału konstytucyjnego), zabrali głos najznakomitsi mowcy Izby niższéj. Na posiedzeniu środowem atoli walka przeniosła się na inne zupełnie pole. Dotąd rozchodziło się przeważnie o sposób wyboru delegowanych. Poruszono raz jeszcze sprawę ugody w ogóle z Węgrami; po tyralierskim niejako ogniu wtorkowym, jaki rozpoczęli Plener, Skene i Ryger, prowadzili we środę p. Szabel i po raz wtóry Skene bój stanowczy z centralistycznymi dualistami.

Mowy wspomnionych posłów dowodzą, do jakiego stopnia doszło rozjątrzenie w łonie większości niemieckiéj, które długo tłumione dziś jawnie wybuchło. Inaczéj nie pojmujemy tych próżnych strzałów przeciw zawarciu ugody z Węgrami, skoro takową od chwili koronacyi w Peszcie za fakt dokonany uważać należy. Dziś więc jeszcze wracać do dawnych marzonek centralistycznych, jest co najmniéj niedorzecznością. Pomijamy wywody p. Szabla, który w mowie swojéj zdradził niejedno pobożne życzenie stronnictwa swego i do reszty skompromitował zwolenników tegoż; o zagorzałym obrońcy swym centraliści śmiało rzec mogą: Od przyjaciół naszych uchowaj nas Panie! Poseł Skene sam własnym zapewne nie dowierzał słowom, mówiąc, że w końcu byłoby się p. Schmerlingowi udało, Węgrów sprowadzić do Rady państwa.

Na takie zaklęcie odpowiedzieli gorącemi i wymownemi słowy Dr Berger i Dr Kaiserfeld, i jako obrońcy systemu obecnego, posłowie ci z wyższego przemówili stanowiska. Grom po gromie rzucali na centralistów, którym przypisują winę, że dotąd jeszcze istnieją zatargi wewnętrzne i że kompromis z Węgrami tak bolesnemi okupiono ofiarami. Pomimo tak szlachetnego zapału w wyliczeniu grzechów, jakich się dopuszczali centraliści, nie przekonali nas mowcy, aby uznając dualizm w zasadzie nie byli sami zwolennikami centralizacyi w zachodniej połowie monarchii. Zresztą nie widzimy potrzeby unoszenia się nad mową Dra Bergera, kandydata do teki ministra sprawiedliwości, jak to czynią dzienniki niemieckie, które w każdym nowym ministrze widzą zbawcę monarchii.

Na uwagę zasługuje oświadczenie posła z Dalmacyi Ljubiszy. Przed uporządkowaniem kwestyi połączenia Dalmacyi z krajami węgierskimi, nie może brać udziału w obradach i głosowaniu nad ustawą o delegacych. Zachodzi zatem obawa, że w delegacyach nie będzie reprezentantów z całego Trójkrólestwa.

Prezes Giskra otwiera posiedzenie o godzinie 11ej; obecni ministrowie: Beust, Taaffe, Becke, John. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw ogólnych nad sprawami wspólnemi i sposobie ich załatwiania.

Poseł Szabel popiera wniosek Skenego względem odroczenia rozpraw aż do ukończenia ugody z Węgrami. Ugoda z Węgrami nie jest jeszcze rzeczywistością, nie ma jeszcze żadnej uchwały. Instytut delegacyj jest niemożebnym, bo się przeżył całkiem w epoce kolei żelaznych i telegrafów, jest on płaszczyzną ukośną, prowadzącą do zguby. O równorzędności z Węgrami nie może być mowy pod względem gospodarczym; nie ma tam bowiem stanu mieszczańskiego, przemysłowego, który dopiero wyrobić się musi. Ugoda zawarta co do kwoty na sprawy wspólne jest dzwonkiem grobowym ugody, bo mieści w sobie faktyczną niemożebność z powodu nierównego obciążenia. Uznanie ciągłości prawnej jest uwielbieniem, a nawet wynagrodzeniem rewolucyi. (Wrzawa). Węgry nie zasługują na uznanie ciągłości prawnej, ponieważ objawiły chęć zniszczenia państwa i oderwania się od niego. (Sykanie). Delegacye nie są rękojmią dla konstytucyi; jeżeli większości zależy na ocaleniu zasady konstytucyjnej, dla czego nie przyjęła ofiarowanych sobie tek ministeryalnych? Mowca kończy półtoragodzinną mowę swoją, wśród objawów znużenia i niechęci izby, polecając jej, aby nie lekceważyła zasad konstytucyjnych.

Poseł Dr Berger zwraca się przedewszystkiem przeciw mowcy poprzedniemu i jego towarzyszom. Od r. 1861 do 1865 centraliści nie chcieli nic słyszeć o ugodzie, trzymając się uparcie stanowiska centralistycznego, hasłem ich była teorya przewinienia, która wyklucza wszelkie stanowisko prawne. Ciągłość prawną uznał N. Pan nie w celu wynagrodzenia, lecz ukończenia rewolucyi. Gdyby centraliści dawniej byli gotowi do ustępstwa, przebieg sprawy ugody nie stałby się tak ostrym. Ciężka ta wina należy się tym, którzy hołdowali konstytucyonalizmowi pozornemu, sądząc, że im się uda przy pomocy tej pozornej wolnomyślności sprowadzić Węgrów do rady państwa. Dziś występują oni z wnioskiem odroczenia; otóż to odwaga ich parlamentarna i dążność do odwleczenia i powikłania sprawy; czyż śmią przyjąć na się odpowiedzialność za następstwa powstać mogące z odroczenia sprawy, czyż wiedzą do czego doprowadzić może sytuacya obecna, którą sami stworzyli? Powiadają, że należy uwzględnić zasady polityczne, a nie sytuacyą; ależ sytuacya jest właśnie warunkiem politycznym, i nie można jej usunąć rozprawami i poprawkami. Powody za odroczeniem przytoczone są sofistycznemi: utrzymują bowiem centraliści, że ugoda co do długu państwa i kwoty na sprawy wspólne powinna być podstawą dla delegacyj; kto tak utrzymuje, nie czytał chyba pracy ugody dotyczącej, gdyż ustawa o delegacyach określa li formalne traktowanie spraw wspólnych. Tajną podstawą wniosku o odroczeniu rozpraw jest myśl: „Czas stracony, wszystko stracone.“ Mowca nie podziwia także ustawy o delegacyach i nie uważa jej za doskonałą; ale też o to wcale się nie rozchodzi, żeby ją podziwiać, lecz należy mieć na względzie, czy jest stosowną i potrzebną — kto z góry jest przekonany, że delegacye do niczego nie doprowadzą, powinien śmiało głosować przeciw ugodzie. A cóż przeciwnicy ugody w jej miejsce proponują? Oto proponują oni, choć nieśmiało, unią osobistą! Godziłoby się zapytać tych panów, czy pojmują jasno istotę unii osobistej. Jeżeli mówią o unii osobistej i o załatwianiu spraw wspólnych przez deputacye, to pojęcie unii już sprzeczne. Delegacye mają pewne korzyści pozytywne, unia zaś osobista jest tylko kącikiem dla dąsających się centralistów, a dąsający się i rozpaczający nie jest dobrym politykiem. Delegacye ocalają ideę jednolitości państwa, w nich mieści się jeszcze i Cesarz Austryacki; przy unii osobistej nie ma wobec króla węgierskiego i Cesarza Austryackiego, będzie może król czeski, arcyksiąże austryacki, ale nie Cesarz; unia jest początkiem rozpadnięcia państwa. Delegacye są także praktycznym, acz ciężkim, czy skomplikowanym przyrządem; ale jest prawem natury, że im bardziej organizm jest rozwiniętym, tym bardziej jest on powikłanym; za przykład niechaj służą Prusy ze sejmami prowincyonalnemi, sejmem państwa i związku północno-niemieckiego i parlamentem cłowym. Niesłusznym jest także zarzut, jakoby cofnięto się wstecz, gdyż fakt ustawy 12tu przez N. Pana potwierdzonej nie da się pominąć; Węgry nie przystałyby na wspólne traktowanie parlamentarne, a ktoby im to proponował, naraziłby się na przydomek politycznego Don Kiszota. Odpowiednio do obecnego położenia wypada przyjąć ugodę lub oddać się na pastwę ogromnego zamętu. Użyto porównania z konkordatem i powiedziano, że i konkordat jest traktatem państwa, a przecież śmiano go zaczepić. Różnica jednak jest znaczną: Władza faktyczna wystarcza przeciw konkordatowi, a na bezsilne *non possumus* wychodzące z Watykanu, odpowie się spokojnie: *possumus*; czyż można to samo Węgrom powiedzieć? W dualizmie mowca widzi tarczę wolności, w centralizacyi jej wroga, ponieważ ona dowiodła, że Austrya może być rządzoną tylko absolutnie lub z konstytucyonalizmem pozornym. — Dualizm już dowiódł, że niepodobna zniweczyć dwie konstytucye. W końcu wyraża mowca nadzieję, że ministerium udzieli wyjaśnień, które wpłyną na stronnictwo, do którego mowca się liczy, aby glosowało w każdym kierunku za ustawą o delegacyach. (Żywe oklaski zewsząd).

Poseł Ljubissa oświadcza w języku serbskim, że gdy stosunek prawnopaństwowy między Dalmacyą a Węgrami nie został jeszcze uporządkowany, wstrzyma się od głosowania.

Poseł Skene oświadcza, że świetną mową p. Bergera wcale nie został przekonanym, zwłaszcza, że nigdy nie należał do przyjaciół konstytucyonalizmu pozornego. P. Schmerling nie zawinił tyle, ile powszechnie przyjmują, do zawieszenia konstytucyi zaś Węgrzy znacznie się przyczynili. P. Beust zdaje się mowcy podobnym „dziewczynie z obczyzny“ Schillera; wiadomo bowiem, z kąd kanclerz pochodzi, ale nie wiadomo, co przynosi; dotąd same tylko kwiaty przyniósł, owoców zaś nie. Dają nam skrzyneczkę z napisem: „konstytucya“, w ktorej znajduje się absolutyzm. Dla ustawy o delegacych nadałaby się tylko jedna poprawka, to jest, aby posiedzenia odbywały się w ciemności, tak jak przy grze, ciuciubabką zwanej. Członkowie większości izby nie są ani centralistami, ani dualistami: są oni całkiem co innego.

Poseł Berger: Więc czemże oni są? (Śmiech)

Poseł Skene: Dr Berger jest bardzo ciekaw wiedzieć, czem stronnictwo to jest; powiem mu, kiedy uznam za stosowne. Mowca w dalszej wycieczce przeciw większości, powątpiewa, czy znajdują się w niej politycy poważni.

Prezes zwraca uwagę mowcy, że izba nie jest przyzwyczajona do takich wyrażeń i nie wypada zarzucić całemu stronnictwu, że nie są poważnymi politykami, dlatego, że się inaczej na sytuacyą zapatrują.

Poseł Skene: Nie widzę w tem obelgi, jeżeli powiadam, że ktoś jest poważnym politykiem, lub nie.

Prezes powtarza, że nie dopuści, aby jednemu lub kilku posłom zrobiono zarzut, jakoby nie wypełniali obowiązków z powagą.

Poseł Skene: Poddaję się, choć to nie zmienia przekonania mego i innych.

Prezes: Nie miałem też tego zamiaru, chciałem tylko porządek utrzymać.

Poseł Skene przemawia jeszcze przeciw większości, zbija zarzuty przytoczone przeciw wnioskowi jego i poleca powtórnie wniosek o odroczenie rozpraw.

Poseł Kaiserfeld powoduje się wyzwaniem Szabla do bronienia stanowiska swego, jako przywódzcy stronnictwa. Dając pogląd na historyę konstytucyi od r. 1861 przypomina, że zawsze przemawiał za ugodą z Węgrami. Zamiast uczynienia zadość temu życzeniu, które całe państwo podzielało, zawieszono konstytucyę i prowadzono wojnę, aż po pokoju prażkim musiano przyjąć wszystkie warunki węgierskie. Mowca dowodzi, że obecnie żadne stronnictwo w Węgrzech nie śmie uczynić większych ustępstw, aniżeli są ustępstwa zawarte w projekcie o delegacyach, i dla tego projekt ten przyjąć należy. Zarzuca centralistom, że chcą polegać na sile i na unii osobistej, i że sądzą, jakoby Monarcha chciał w przyszłości odebrać Węgrom to, co im dał. Zapatrywanie to jest mylne; przy unii osobistej Austrya ani 5 lat istnieć nie może. Nie jestto mądrem, aby wyzywać Cesarza, nie jest też patryotycznem, aby chcieć obalić system panujący. Swiat chce być zachowanym, a nie burzonym. Jeżeli ustawa zostanie przyjętą, Austrya przestanie być siedzibą absolutyzmu. Nie należy łudzić się pod względem opinii publicznej; chce ona pokoju, którego Austrya od lat 20 jest pozbawioną. (Żywe oklaski).

Poseł Dr Rechbauer przemawia przeciw Skenemu i Szablowi. Nazwano go niepokalanym wyznawcą ciągłości prawnej, z dumą przyznaje się, że szanuje każde prawo. Przeciwnicy jego atoli pokalali się nieuznaniem ciągłości prawnej. Jako konieczny warunek ugody uważa udzielenie wszystkich praw konstytucyjnych dla zachodniej połowy monarchii i żąda rękojmi. Jeżeli stronnictwu jego zarzucono, że się przyczepia do ministerstwa, wtedy przypomina, że stronnictwo to zasady, które dziś reprezentuje, reprezentowało już wtedy, gdy przeciwnicy byli giermkami rządu. Gdyby przeciwnicy mieli nadzieję, że wniosek swój przeprowadzą, zapewneby nie mieli odwagi stawiania go.

Poseł Lapenna: Zastrzega się, jakoby oświadczenie Ljubissy zgadzało się z zapatrywaniem sejmu i ludności Dalmacyi.

Poseł Petrino wnosi zamknięcie rozpraw ogólnych.

Prezes zwraca uwagę, że zapisani jeszcze są do głosu poseł Hanisch przeciw wnioskowi komisyi i Herbst za wnioskiem. Nie ma zatem potrzeby wybierania mowców jeneralnych.

Poseł X. Greuter przypomina, że on także prosił o głos przeciw Dr. Rechbauerowi. Na zapytanie Prezesa, czy chce mówić za lub przeciw wnioskowi komisyi, odpowiada, że przeciw niemu mówić będzie.

Na tem kończy się posiedzenie, i rozprawa ogólna nad ustawą. Zapisani trzej mowcy przemówią na posiedzeniu następnem.

— Na posiedzeniu ugodowej komisyi Rady państwa, toczyły się rozprawy nad pokryciem niedoboru obydwu połów państwa w r. 1868 za pomocą wspólnej operacyi składającej się z emissyi banknotów. Skene i Brestel wystąpili przeciw temu wnioskowi. Brestel podane w dzienniku naszym wywody ministra skarbu nazywa sangwinizmem. Minister odpowiada, że jako uczciwy człowiek nie pozostałby na swej posadzie, gdyby nie miał przekonania, że Austrya znajdzie kredyt. Winterstein, Plener i Berger przypuszczają emissyę banknotów tylko na wypadek wojny. Odnośny paragraf odrzucono wielką większością, resztę ustawy przyjęto z małemi zmianami.

PROGRAMMATOLOGIA

IV

przez **B. R.**

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 260, 261, 262 i 263 *Czasu.*)

Zaiste, żywimy silnie to przekonanie, że ludy austryackie zdolne i chętne są nawet przyłożyć skutecznie rąk do odbudowania na nowych podstawach i utrzymania potężnej Austryi, ale nie — mniej głęboko jesteśmy o tem przeświadczeni, że dotąd nie wskazano im prawej drogi do celu; że krótko mówiąc, zamiast wydobyć warunki i na takowe zaaplikować formy istnienia przyszłego monarchii, ustawicznie wodę rzeszotem czerpiąc, zaczynano od tego, na czem dopiero dzieło zakończyć wypadało. Pisano ustawy jakoby organiczne, zasadnicze, a nie pytano, gdzie ten organizm, dla kogo te zasady? jakby karta konstytucyjna mogła stworzyć społeczność państwową!

I owóż wyszła na jaw ustawa zasadnicza o sprawach wspólnych jednej, niepodzielnej austryackiej monarchii, w obec której atoli najwyższe, najświętsze prawa ludów do składu tej całości monarchii należących, sprawą wspólną być przestają! Sejm madziarski gotuje prawo o narodowościach, przepisujące warunki bytu dla narodów należących w skład Austryi, i cóż jeszcze może wiązać narody te z całością monarchii, jeżeli nawet sam byt ich zawisł od widzimisię plemienia obcego, a tak jak i one równouprawnionego, ni mniej ni więcej? Dla nas, zapewne przedlitawska Rada podobne zgotuje prawo! może bardzo liberalne; ale jakież boskie czy ludzkie prawo oddało Polaków w Austryi w kwestyach nawet istnienia pod samowolę większości niemieckiej? Wszak należymy wszyscy jednakowo i w jednakich warunkach prawnych do całości cesarstwa, nie będąc poddanymi jedni drugich! Z tego rodzaju i niezmiernej liczby innych podobnych objawów, w organizmie państwowym dotychczas codziennie się nastręczających, widzimy, że ludy Austryi nie znajdują się wcale na drodze przyznania sobie praw wzajemnych, nie stanowią przeto w obec siebie i między sobą nawet społeczności na pierwszym stopniu organicznego współistnienia; jakoż w części nawet zaprzeczają sobie praw do bytu; czyliż więc podobna po społeczności tak rozprzężonej tuszyć, iżby kiedy mogła wznieść się do poczucia solidarności obowiązku obrony i rozwoju praw wzajemnych, słowem, iżby kiedy mogła stać się w rzeczy jedną społecznością państwową, duszą i ciałem wielkiego mocarstwa? Jest to jedno co pytać, czy może istnieć państwo bez społeczności, bez ludzi?

Pierwszym przeto a nieodzownym warunkiem odrodzenia się Austryi jest zreorganizowanie ludów do składu monarchii należących w społeczność cywilizowaną, tak, iżby takowe mogły poczuć się społecznością państwową.

Szorstkie to, nie przeczymy, nader szorstkie orzeczenie, jednakże niemniej przeto prawdziwe; albowiem gdzie bez podstawy loicznej i prawowitej jeden drugiemu uszczupla lub wcale przeczy praw człowieka i obywatela, tam nie istnieje jeszcze społeczność cywilizowana i takaż społeczność państwowa jest niemożliwą. Możemy z resztą zapowiedzieć z góry, iż rzeczona reorganizacya wykonalną nie będzie, zważywszy, iż stan obecny ludów Austryi nie jest stanem naturalnym, lecz anormalnością błędami dawniejszego systemu rządu stworzoną.

Wierzono tak, iż byle machina rządowa, byle silna armia z bronią a druga niemniej potężna z piórem w ręku, to już będzie i mocarstwo, będzie jedność i potęga! A gdy jeszcze dodano zastępy jakoby bezpieczeństwa z bronią u boku i łańcuchami w zanadrzu, owe zastępy co miały ogarnąć strażą i opieką zarówno samych rządzących jak rządzonych; gdy nareszcie stanął sojusz z odwieczną powagą, opatrzoną we władzę nieograniczoną nad sumieniem ludów; wierzono, iż dokonano reszty i czas spocząć na wawrzynach. Atoli wiara ta zawiodła, zawiodła całkowicie i bezwarunkowo.

Dzicz ślepą, hordy barbarzyństwa można było niegdyś i możnaby dziś jeszcze głodem, nędzą, chucią rozlewu krwi i grabieży gnać w dalekie, nieznane światy, i utrzymać w karbach lada jakich, mieczem lub wreszcie grozą cudu. Wódz w zgodzie z Druidą, otoczony zbrojną w maczugi drużyną przedstawiał dostatecznie, wyczerpywał niemal ideję Państwa.

Ale wpośród cywilizowanego świata taki oderwany organizm państwowy co najwięcej byłby podobny sile, gwałcącej prawa i wyciskającej haracze dopoty, dopóki społeczeństwo oprzec się jej nie zdoła.

Wpośród cywilizowanego świata, Rząd w całem znaczeniu społeczno-politycznem tego wyrazu, Rząd mówię, nie może być luźną abstrakcyą, lecz może tylko i musi być szczytem najwyższym, piętrzącym i koncentrującym w sobie najwyższe prawo i najwyższy majestat, zawsze jednak tylko szczytem społeczności istniejącej świadomością praw swych, uznaniem tych praw wzajemnem, wreszcie poczuciem obowiązku solidarnej obrony; bez czego w świecie cywilizowanym nie masz idei państwowej, ani, jak się to samo z siebie rozumie, możliwości jej wcielenia.

Więc powtarzamy pytanie: czy ludy austryackie dziś są taką społecznością? a zmuszeni odpowiedzieć przecząco, znów powtarzamy pytanie: ażaliż ludy te, tak jak są, mogą stanowić społeczność państwową w Europie?

Nie masz więc innego wyjścia, jak, co zresztą wspomniane już wyżej, organizacya ludów Austryi w społeczność świadomą swych praw i obowiązków; to warunek pierwszy, kardynalny, niezbędny odrodzenia, bytu i przyszłości Austryi.

Wiadomo, iż pierwiastkami społeczności wszelkiej są indywidua, rodziny, rody, a względnie do społeczności różnoplemiennej, jaka jedynie w Austryi możliwa, albowiem faktycznie dana, narody w niej bytujące.

Jaką drogą zapoznać i zbliżyć do siebie te elementa przyszłej społeczności naszej Austryi, poniekąd mamy świeży przykład na zjeździe etnograficznym w Moskwie; wszakże i w Austryi nie jesteśmy pod tym względem bez niejakich precedencyj; gdy Słowianie austryaccy zamarzyli na chwilę o swej łączności plemiennej, znalazł się jaki taki sobór słowiański w starej Pradze; gdy rząd objawu Kroatów, Serbów, Romanów swego czasu zapotrzebował, umiał wywołać kongresy narodowe.

Więc, pomijając tymczasem szczegółowość, pozwalamy sobie tylko uspokoić szanownego czytelnika, jako z punktem wstępnym, ale rdzennym oraz każdej kwestyi organicznej, mianowicie z pytaniem: czy działalność w kierunku naszym nie obudzi oczekiwań, nadziei lub roszczeń, którymby przyszła Austrya w żaden sposób uczynić zadość nie mogła — jak najsumienniej się rozprawiliśmy. Zgoła, nie lękamy się owej wieży Babelu, którą nieświadomi rzeczy jakoby opisem jakim straszą siebie i Cesarstwo; wierzymy — nie bez przekonania, jak to mógł szanowny czytelnik powziąć z całego toku uwag naszych — wierzymy mówię, iż jako narodowość nie jest cechą żywotną państwowości, tak też państwo nie koniecznie jest narodem, ale koniecznie i niezbędnie być musi społecznością praw i obowiązków; słowem, wierzymy w ostateczne zwycięstwo zdrowego rozumu, który użyty w porę nie zawiódł jeszcze nikogo, a dzięki niebu znajdzie się jeszcze w Austryi. Więc pod hasłem: *Salus reipublicae suprema lex esto!* następnie formułujemy wnioski nasze:

1) Działalność Rady państwa przedlitawskiej, sejmu korony węgierskiej i delegacyi tak zwanej wspólnej, jako części organicznych istniejącej obecnie Austryi, niemniej sejmy istniejące poszczególnych królestw i krajów, pozostają nietknięte, nienaruszalne, dopókiby nie nastąpiła prawowita w organizmie rzeczonym zmiana.

2) Pod egidą Majestatu cesarskiego Najjaśniejszego Pana, jako Cesarza dziedzicznego, Króla i Pana wszech plemion zamieszkujących Austryą, zwołany być ma Senat powszechny najwyższy wszech plemion Cesarstwa, w tym wyraźnie celu, iżby plemiona te zbliżyły i poznały się z sobą, sformułowały swe prawa poszczególne i wzajemne, takowe sobie wzajemnie przyznały i do rozwoju, jakoteż obrony tych praw solidarnie, uroczyście zobowiązały się; a tak łączność ludów Austryi stałaby się nareszcie raz prawdą, prawdą wcieloną, widomą światu.

3) Senat powszechny składać się będzie z delegacyj wszech plemion, z każdego od największego do najmniejszego, w równej liczbie pięciu osób (5) wysłanej, tak, iżby każda najmniejsza nawet narodowość jako osobistość zupełna, drugim równa, w senacie powszechnym widziała się reprezentowaną.

4) Delegacye do Senatu wyjdą z poszczególnych kongresów narodowych, poszczególnych królestw i krajów; atoli zważywszy, iż niektóre królestwa i kraje mają ludność mieszaną, tudzież, iż niektóre szczepy zamieszkują całkiem lub w części dwa, trzy i więcej poddziałów terytoryalnych lub krajów, więc delegacya właściwa wybraną będzie w tym kraju koronnym, w którym dotycząca narodowość najliczniej jest reprezentowaną; zaś w innych krajach taż narodowość, jeźli stanowi liczbę przynajmniej stu tysięcy, tedy również wybierze pięciu (5) delegatów z pomiędzy siebie, którzy atoli będą tylko arbitrami, informatorami właściwej delegacyi, jednak bez prawa głosu i krzesła w senacie. Wolno zresztą narodowościom, będącym w położeniu wybierania więcej jak jednej delegacyi, w myśl objaśnienia powyższego porozumieć się i zgodzić na to, aby członkowie powszechnych delegacyj jako wyborcy pośredni wybrali z pomiędzy siebie właściwą delegacyę do senatu.

5) Ponieważ najprawdopobniej wybory do delegacyi padną wszędzie na osoby najwyższego ukształcenia, zatem i z warstw wyższych dotyczącego społeczeństwa; więc każda delegacya obowiązaną jest wziąść z sobą co najmniej pięciu (5) arbitrów z gminu, którzy acz bez głosu i krzesła, mają być obecni przy obradach senatu. Wolno zresztą i więcej, byle nie nad pięćdziesięciu dobrać sobie arbitrów dla każdej delegacyi.

6) Zważywszy, że narodowość czynna jest sprawą świadomości i wolnego poczucia się indywidualnego, zatem do wykonywania praw dotyczących w społeczeństwie nikogo inaczej jak słowem, a bynajmniej ukazem lub siłą zmusić nie można i nie należy: więc rząd cesarski czas tylko i miejsce dla poszczególnych kongresów wyznaczywszy, oraz dzień, na który delegacye do Wiednia zjechać się powinny, zresztą narodowościom samym niczem nieograniczoną pozostawi wolność pod względem obesłania tychże poszczególnych kongresów narodowych; a to tak, iżby każdemu, kto się do tego poczuje, za uwiadomieniem li tylko władz miejscowych politycznych wolno było robić wszelkie do kongresu wezwania, spraszania, przygotowania itd. itd., atoli

7) Zważywszy, że wolność wyboru delegacyi w żaden sposób naruszoną być nie może, więc nie wolno zbierać głosów ani polecać kandydatów inaczej jak tylko w publicznych zgromadzeniach przedwyborczych lub w zgromadzonym kongresie, pod karą infamii.

8) Zważywszy, iż sama ważność i świętość sprawy społeczeństwo do porządku i sumienności pobudzi, prawo wyborcze do kongresu i delegacyi ogranicza się na tem: że udział osobisty z głosem w kongresie przysłuża każdemu, kto się do narodowości tamże reprezentowaną być mającej poczuwa, jest pełnoletnim, ojcem rodziny, lub chociaż sam na własnym chlebie, z wyjątkiem amnestyonowanych procesów politycznych lub prasowych, zresztą nigdy za zbrodnię karanym nie był ani obecnie za takową pod śledztwem się znajduje. Gminy i korporacye wszelkie mogą słać zastępców swych w liczbie dowolnej.

9) Zważywszy ważność powołania i konieczność porozumienia się powołanych, nie może być obrany do senatu, kto nie umie przynajmniej czytać i pisać w swoim narodowym, oraz zaś w niemieckim albo francuskim albo łacińskim języku. Rozumie się, że osoby, które do kongresu wstępu nie mają, do senatu też wydelegowanemi być nie mogą.

10) Kongres zagaja najwyższy dygnitarz duchowny tego wyznania, które się okaże większością w zgromadzeniu. Obrady toczą się publicznie pod przewodnikiem wybranym większością głosów, według której tu wszelkie zapadają uchwały. Porządek obradowania zastosuje się do obyczaju i statutu dotyczącego sejmu krajowego.

11) Delegacye do senatu z instrukcyami lub bez takowych wysyłane być mogą, zawisło to od woli kongresu narodowego.

12) Senat proponuje z grona swego 3ch kandydatów, z których Najjaśniejszy Pan mianuje jednego przewodniczącego a dwóch zastępcami. Porządek obrad, Senat sam sobie uchwala absolutną większością.

13) Ani osoby biorące udział w kongresie ani delegaci do senatu, do żadnych dyet ani do żadnego wynagrodzenia prawa sobie rościć nie mogą. Tylko dobranym arbitrom z gminy należy się przyzwoite utrzymanie, które im kongres w porozumieniu z Wydziałem krajowym z kasy krajowej wyznaczy. Kongresowi też wolno będzie, jeżeli potrzebę tego uzna, dodać delegacyi swej płatnego kosztem kraju sekretarza, któremu płacę zaasygnuje w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

14) Oprócz 5 delegatów, kongres równocześnie wybiera 5 zastępców; jedni i drudzy powinni o wyborze zaszłym natychmiast oświadczyć się względem przyjęcia, ile, że po upływie 24 godzin musiałby być przedsięwzięty nowy wybór. Wyboru raz przyjętego zrzec się nie wolno.

15) Czynnością kongresu pierwszą po ukonstytuowaniu się, są wybory delegatów, zastępców i arbitrów z gmin, poczem następuje wyznaczenie ewentualnych wynagrodzeń, ułożenie, jeżeli się zda, instrukcyi dla delegatów, a nareszcie zredagowanie i wyekspedyowanie za pośrednictwem kancelaryi Wydziału krajowego, — która to kancelarya na cały czas trwania kongresu temuż część sił swych do użycia stawić będzie, — sprawozdania z czynności kongresu. Sprawozdanie to musi być równobrzmiąco zredagowane i rozesłane nie tylko w dotycząco narodowym języku i do swoich tylko gmin, lecz we wszystkich językach krajowych i wszystkim gminom, jakoteż rządowi krajowemu udzielone.

16) Senat ukonstytuowawszy się, sam zakreśli sobie sferę działania. Przejęty wysokością swej misyi, jako ciało reprezentujące zbiorową społeczność ludów Austryi, a wychodząc z zasady, iż wszystkie plemiona równe są pod względem bytu i rozwoju, zaś pod względem udziału w władzy państwowej przyjąć muszą miarę rozumu, a tą miarą dla indywiduów zarówno jak dla narodów jest, iż każdy ma tyle prawa, ile dźwiga ciężaru w państwie; Senat ten, jako uosobienie kardynalnej podstawy jedności i bytu cesarstwa, nie reprezentując społeczności, iż tak powiemy, politycznej, jako w prawodawstwie i t. d. udział biorącej, lecz reprezentujący społeczność absolutną w pełni swego istnienia, nie będzie i nie powinien wchodzić w styczność z żadną władzą, z żadnym organizmem ani legislatywy ani exkutywy państwowej, lecz we wszystkiem odnosić się ma wprost do osoby Najj. Pana; przed Jego tylko Majestatem będzie zdawać sprawę, od Jego Majestatu tylko bezpośrednio odbierać będzie polecenia lub rozkazy.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada. Jutro w sobotę wieczór o 6tej odbędą się w Towarzystwie naukowem krakowskiem wybory na prezesa, wiceprezesa, sekretarza i podskarbiego.

— Dowiadujemy się, że Uniwersytet Jagielloński ma otrzymać z daru p. Pawskiego, zbiór motyli przywiezionych przez niego z Peru. Zbiór ten dopiero do Paryża sprowadzonym został.

— Artur Grotger niebezpieczną chorobą złożony w Paryżu, wybiera się, jak nam donoszą, do Pau w południowej Francyi, gdzie lekarze wróżą mu odzyskanie zdrowia.

— Jako próbkę stylu urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, przytoczymy te słowa jego w liście niby z Paryża pisanym, a które nie mogą ubliżyć osobom przez organ rządowy rosyjski szkalowanym, bo tylko pochwała z jego strony może być dla uczciwego człowieka bolesną. Otóż pisze on: „Założono już w Krakowie filię ajencyi Izraelitów polskich uorganizowanéj przez wychodźcę oszusta Dra Lublinera. Filia ta kierowaną będzie przez niejakiego Abrahama Gumplowicza i dążyć ma do spolonizowania wszystkich Izraelitów cesarstwa Austryackiego począwszy od bar. Rotszylda, konsula jeneralnego austryackiego w Paryżu.“ Otóż co słowo, to kłamstwo w tem doniesieniu. *Alliance israelite universelle* istnieje od wielu lat i ma główne siedlisko w Paryżu. Powodem jéj zawiązania było prześladowanie Izraelitów na Wschodzie. Należą do niéj najznakomitsi izraelici w Anglii i Francyi. Obecnie prezesem jéj jest Cremieux, niegdyś minister skarbu francuski, a zatem nie organizował jéj p. Lubliner, znany adwokat brukselski i autor wielu bzoszur politycznych. Nie zgadzamy się pod wielu względami z zapatrywaniami politycznemi p. Lublinera, ale wspominając o zawiązaniu się w Krakowie odnogi tego stowarzyszenia, nie wymieniliśmy jego nazwiska, bo nie jest on ani założycielem stowarzyszenia, ani jego w Krakowie twórcą. Co do p. Abrahama Gumplowicza, prezydującego w krakowskiéj gałęzi rzeczonego Towarzystwa, jest to znany, sędziwego wieku obywatel, właściciel domów, radca miasta Krakowa i członek Izby handlowo-przemysłowéj, który obok przywiązania swego do ojczyzny i rodzinnego miasta, nie potrzebuje się wyrzekać wspierania swoich współwierców zarówno w Polsce jak i w innych krajach, nie wyjmując nawet Rosyi, byle się środki znalazły po temu.

— Dowiadujemy się, iż Izba handlowo-przemysłowa krakowska poczyniła stosowne kroki w ministerstwach skarbu i handlu w Wiedniu, ażeby tutejsza kasa główna mogła otrzymywać w każdéj chwili w potrzebie 1 i 5 reńskowe banknoty, oraz 10 centowe papierki dla wymiany ich za wyższe banknoty i zaradzenie brakowi drobnéj monety.

— Jeden z chemików tutejszych zwraca uwagę na farbowanie nafty fuksyną na kolor różowy. Nafta nieczyszczona i żółta po zabarwieniu jéj na różową, bywa sprzedawana jakoby produkt lepszy; czysta nafta powinna być biała a nawet wpadać w kolor nieco niebieskawy.

— *Lwów* 12 listopada.

(z) Na dzień 10go bm. zwołane było posiedzenie Wydziału Towarzystwa sztuk pięknych, mające się zbierać raz do roku celem odebrania rachunków i wysłuchania sprawozdania dyrekcyi, tudzież ogólne zgromadzenie Sokoła. Na posiedzeniu Wydziału przewodniczył p. Rajski w nieobecności prezesa Leszka hr. Borkowskiego. Najwięcej uwagi zwróciła sprawa połączenia się z Towarzystwem krakowskiem; w sprawozdaniu swem wyłuszczyła dyrekcya obszernie tok rokowań prowadzonych dotychczas w tym przedmiocie. Na wezwanie Towarzystwa tutejszego do wspólnego działania zażądała Dyrekcya Towarzystwa krakowskiego, ażeby Towarzystwo lwowskie przedłożyło mu projekt, w jaki sposób wspólność tę do skutku doprowadzić za najwłaściwsze uważa. Dyrekcya Towarzystwa lwowskiego widząc drogę pisemnych rokowań zbyt długą, odpowiedziała na to, iż gotowa jest wysłać z grona swego dwóch delegatów dla porozumienia się ostatecznego, i jeśli można doprowadzenia do skutku zjednoczenia obu Towarzystw. Na tem rzecz stanęła obecnie, a wyjazd delegatów zależeć będzie od rychłej odpowiedzi z Krakowa.

Fundusze Towarzystwa są dotychczas nader szczupłe. Liczy ono dopiero 486 akcyonaryuszów. Ustanowiło stu trzech ajentów na prowincyi zajmujących się rozpowszechnieniem akcyj. Są nadzieje, że z utworzeniem wystawy obrazów liczba akcyonaryuszów znacznie się powiększy. Rzecz o wystawie wywołała dłuższą na posiedzeniu tem rozprawę. Powołany przez Dyrekcyę komitet znawców oświadczył się za urządzeniem wystawy w lecie w porze kontraktów. Wbrew temu zdaniu jednokowoż Dyrekcya powodując się przeważnemi względami, postanowiła otworzyć wystawę z początkiem lutego. Skłoniło ją ku temu przedewszystkiem to, aby jak najrychlej objawić czynem byt Towarzystwa i nie opóźniać tej głównej życia jego oznaki, następnie to, że w porze zapust i spodziewanego sejmu najwięcej oczekiwać można osób z prowincyj przybywających do Lwowa, zaczem i wystawie świetniejsze w tej porze, niż w którejkolwiek innej, wróżyć można powodzenie, a zarazem przyspieszyć napływ dochodów rozprzedażą znaczniejszej liczby akcyj podczas wystawy. Naostatek za wyborem miesiąca lutego przemawiało i to, ażeby nie przeszkadzać spółzawodnictwem wystawie krakowskiej, a zatem nie otwierać tutejszej równocześnie z tamtą w kwietniu lub maju.

Żywotną kwestyą rozwoju Towarzystwa Lwowskiego jest zmiana statutów jego; te bowiem, na których podstawie się zawiązało, wciskają je w tak ciasne ramy, iż nigdy swobodnie rozwinąć i żyćby nie mogło. Nie dozwalają one na zbieranie się ogólnych zgromadzeń, a losy Towarzystwa poruczają raz na zawsze saméj dyrekcyi, pod bardzo niedostateczną kontrolą z trzydziestu członków złożonego, raz w rok zbierającego się Wydziału. Jedyne zatem przy zawiązaniu się Towarzystwa zwołane ogólne zgromadzenie przedłożyło nowo ułożone ustawy do zatwierdzenia rządowi. Od pół roku oczekiwane nie nadeszło dotąd zatwierdzenie, zaczem Wydział uchwalił wczoraj prośbę do ministerstwa o przyspieszenie wyjednania Najwyższéj sankcyi pomienionym nowym statutom, a zarazem postanowił, aby prośbę tę podać na ręce Namiestnika przez umyślną deputacyę z grona Wydziału, któréj polecono wręczyć Namiestnikowi rzeczoną prośbę niezwłocznie po powrocie jego z Krakowa, dokąd dla przeprowadzenia przejeżdżającéj tędy Cesarzowéj Rosyjskiéj wyjechał.

Na walnem zgromadzeniu członków *Sokoła* zajmomowano się sprawą wybudowania własnego domu na pomieszczenie Towarzystwa i urządzenie w nim szkoły gimnastyki, szermierstwa i tańców. Wybór wydziału zarządzającego odroczono do przyszłego posiedzenia dla porozumienia się względem kandydatów.

Tegoż dnia rozpoczął w sali Radnéj prof. Małecki wykłady popularne na korzyść funduszu wsparcia wdów i sierot po rzemieślnikach mieszczanach lwowskich. Po zagajeniu wykazującem treściwie wzajemne oddziaływanie nauk i przemysłu na ich postęp obopólny miał prof. Małecki rzecz o wynalazku sztuki drukarskiéj. Wykład przystępny i wielce zajmujący trwał przez dwie godziny, od 4éj do 6éj. Sala przepełniona była publicznością obojéj płci, a w znacznéj części młodzieżą rzemieślniczą.

— W nocy d. 12 b. m. w pociągu towarowym na kolei czerniowieckiéj między Chodorowem a Borynicami, złamało się u jednego z wozów koło, w skutku czego wóz ten wyskoczył z szyn, a gdy pękł łańcuch trzy wozy towarowe wiozące mączkę cukrową zostały zgruchotane i cała droga zasuta cukrem. Z ludzi nikt nie doznał szkody.

— Dzień 14go listopada do południa piękny, po południu się zachmurzyło. Termometr dnia tego przeszedł od — 1⁰,6 R. do + 3⁰,0 R.; barometr zaś idzie do góry; stan jego o 6téj godzinie zrana dnia 15go listopada 331‴,77, termometru wskazywał — 0⁰,6 R.

— W sobotę dnia 16 listopada, Śgo Edmunda biskupa wyznawcy.

TEATR. Jeżeli scena ma się rozrywką przyczynić do szerzenia oświaty i być urzeczywistnieniem starożytnego aksyomatu: *utile dulci*, to przyznać trzeba, że dyrekcya obecna najwłaściwszą ku temu celowi obrała drogę, przeplatając przedstawienia oryginalnych i najnowszych tłomaczonych komedyj, dramatami, które zaznajamiają publiczność z jeniuszem wielkich mistrzów. Z kolei widzieliśmy już u siebie na scenie najznakomitsze płody literatury angielskiéj, niemieckiéj, hiszpańskiéj i francuskiéj; a jakkolwiek przedstawianie dzieł takich wymaga ogromnych zasobów scenicznych, dostępnych tylko wielkim stolicom, niemniéj jednak każdy, zdolny w ocenieniu własnem odróżnić światło od cieni, wyniesie tę korzyść, że mu się przedstawi lub przypomni świat owych idei, jakiemi wielcy pisarze dramatyczni doszli do wiekopomnéj sławy. Pierwotne utwory Szyllera stanowiące pierwszy peryod jego dramatycznego zawodu, jak „Zbójcy“ „Fiesko“ „Intryga i Miłość“ noszą na sobie piętno owéj rozbujałéj młodzieńczéj wyobraźni, wyrywającéj się gwałtem z karbów form, lecz pełnéj poezyi, i widoczny znamionują spór, jaki się zdradza w duszy pisarza, między jego dążnościami do przeobrażenia starego świata, a strupieszałą rzeczywistością. Niezwietrzały jeszcze doświadczeniem jeniusz jego, jak płyn burzący, nieznajdując przestrzeni dla siebie, rozsadza naczynie, jakim w dramacie jest forma. Ztąd taka dowolność w sceneryi, taka niezwykłość w sytuacyach, a nawet rzecby można, niekiedy w psychicznem pojmowaniu uczuć ludzkich.

Fiesko czyli sprzysiężenie w Genui, trajedya w 5 aktach, którą p. Benda obrał na swój benefis w dniu wczorajszym, jest drugim z rzędu dramatycznym utworem Szyllera. Bardziej już szanowane są w nim prawidła sztuki, lecz zarazem mniej oryginalny wieje zeń duch niż ze *Zbójców*, bo duch szekspirowski. Bunt odbywający się w umyśle Szyllera przeciw ustawom społecznym, jest wynikiem przymusu moralnego, jakiemu ulegał młody poeta równie w obraniu swego zawodu, jak w rozwinięciu swobodnego lotu swej wyobraźni. Wiadomo, że dla przedstawienia pierwszego swego utworu szukać musiał innych scen, bo miejscowa w Stutgardzie, gdzie jako lekarz przebywał, powstrzymana zakazem panującego księcia, przyjąć go nie mogła. *Fiesko* po raz pierwszy na scenie naszej był odegrany. Treść historyczna o tyle w trajedyi została zmienioną, że Fiesko nie gwałtowną zeszedł śmiercią, lecz z przypadku utonął. Tłomaczenie chociaż staranne, nie zdołało oddać płomiennego języka oryginału; dało jednak pojęcie o dziele. Powtarzać treść przedstawionego utworu, byłoby to ubliżać publiczności; któż bowiem posiadający wykształcenie, nie zna na palcach Szyllera? Powiemy zatem tylko słów kilka o przedstawieniu.

Role najgłówniejsze jak zawsze, tak i teraz dobrze były reprezentowane, lecz przy znaczniejszej ilości osób wchodzących na scenę, trudno było osiągnąć, a nawet żądać równości gry. Kiedy w teatrze burgowym w Wiedniu długo przygotowują się początkujący, zanim wystąpić mogą w której z ról takich sztuk jak szyllerowskie, tu wszystko musi być improwizowane, bo nieliczna tutejsza publiczność teatralna wymaga ciągle nowości, i niejeden z członków sceny sprzecznie nieraz z charakterem, najróżnorodniejsze przyjmować musi role. Wprawdzie bardziej jeszcze odbija obok doskonałej gry, gra mierna, lub więcej niż mierna, lecz są to nieuniknione koleje scen w miastach niezbyt ludnych. Obok wybornej gry p. Modrzejewskiej w roli Eleonory i p. Hoffmanowej w roli Julii Imperyali, obok gry ich, których kulminacyjnym punktem była scena między prześladującą Julią i prześladowaną Eleonorą, obok p. Bendy w roli tytułowej, który wzniosłym był w chwili gdy poznaje martwą, poległą z swej ręki Eleonorę, p. Rapackiego w roli murzyna, p. Baumanownej w roli Berty, pp. Ładnowskiego ojca w roli Andrzeja Doryi i Ładnowskiego syna w roli Gianettina Doryi, p. Wolskiego w roli Werriny, obok owych jaśniejszych świateł przedstawienia wczorajszego, znalazł się niejeden cień, nawet rażący. Publiczność szczelnie zapełniająca teatr nie szczędziła oklasków wspomnionym wyżej artystom w ustępach bardziej porywających, i po ukończeniu sztuki.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 15 listopada.

HOTEL POLLERA: Wiktorya hr. Dębińska wł. dóbr, Eliza hr. Mieroszowska właś. dóbr, Teofil Jordan właśc. dóbr z Tarnopola, Leon Parkierowicz wł. dóbr z Galicyi, Jan Breutzer, Karol Weil kupiec z Tarnowa, August Düring kupiec z Prus, Herman Cohn kupiec z Prus, Jan Rajnoch inżynier z Rajnochowic.

HOTEL SASKI: Henryk Haller właś. dóbr z Galicyi, Adam Miłaszewski dyr. teatru ze Lwowa, Zygmunt Feldhusen kupiec z Warszawy, Wojciech Bandrowski adwokat z Tarnowa, Fedor Mohr kupiec z Wrocławia, Jan Warzowski z Galicyi, Karol Szylicki z Galicyi, Józef Bitterman kupiec z Prus, Rudolf Weirich kupiec z Morawy.

HOTEL POD ROŻĄ: Emanuel Loewenfeld z Chrzanowa, Józef Hirsch właś. młyna z Prus, Karol Tołstoj z żoną właśc. dóbr z Odessy, Henryk Kaufmann kupiec z Prus, Kazimierz Tkaczyński wł. d. z Wołynia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 25 i 28 listopada zabezpieczenie dostawy żywności dla chorych w lazarecie w N. Sączu, cena fisk. 3,898 złr.— W d. 21 listopada wydzierżawienie akcyzy od mięsa i wina w Tarnopolu cena wywoł. 3,382 złr. 34 c.— W d. 18 listopada wydzierżawienie dóbr Łukawica Wyżna z propinacyą w dobrach Skarbowych Bolechów, cena wywołania 6,000 złr.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Justynę Michalinę Miłkowską, Antoniego Onufrego i Jana Celestyna Krzyżanowskich, Zofią Napiorkowską, Autoniego i Jana Tokarzewskich, Konstantego, Karolinę, Domicellę, Leokadyę i Annę Przetockich, spadkobierców Michała Trzecieskiego, masę Anny Pochoreckiéj, masę Salomei Przetockiéj, masę Franciszka Potockiego o wydaniu im pozwu za uwiadomieniem Tekli Dydyńskiéj, Ignacego, Ludwika, Aleksandra, Teodora i Szymona Przetockich i Teodozyi Nowakowskiéj o orzeczenie wyjaśnienia zahipotekowanéj na rzecz Zuzanny Krzyżanowskiéj na części dóbr Gorzejowa Średnia sumy 9,529 złr.; ustna rozprawa 19 grupnia, kurat. Dr Stojałowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołów w Krakowie.

Od dnia 12 go do 14go listopada przybyło na targ wołów:

besarabskich	348
galicyjskich	359
Razem	707
Sprzedano:	
do Lipnika wołów	233
„ Opawy „	62
„ Pragi „	98
„ Wiednia „	314
Razem sztuk	707

Ceny były od 230 do 280 złr. za jedną parę.

Wiedeń 12 listopada.

List znanego przedsiębiorcy angielskiego Somerset-Beaumont w *Economist* o sytuacyi Austryi, zrobił tu wielkie wrażenie. P. Somerset proponuje trzy środki dla finansowego odrodzenia Austryi: Wysoki podatek na dobra kościelne, ściśle neutralną politykę na zewnątrz, z wyjątkiem w razie napadu rosyjskiego, i nielitościwe wytępienie biórokracyi. Co się tyczy przedewszystkiem znacznego podatku na dobra kościelne, p. Somerset podaje cyfrę 50, a nawet 75%. Gdy atoli wszystkie dobra kościelne oszacowane są na 185 milionów 672.967 złr. z rocznym dochodem 19 milionow 639.713 złr. w. a., podatek proponowany przez p. Somerseta wynosiłby 13 milionów, a zatem kwotę, która wcale nie wystarcza na pokrycie niedoboru, wynoszącego według wykazu ministra skarbu na r. 1868 milionów 48.27 w samej zachodniej połowie monarchii. Jeszcze jedno przytem zasługuje na uwagę: całe duchowieństwo, tak świeckie jak i zakonne liczy 55,370 osób. Ztych przynajmniej trzecia część, a zatem koło 20,000 osób utrzymuje fundusz kościelny, a jeżeli z uwagi, że między nimi znajdują się i arcybiskupi, biskupi, kanonicy, opaci itd., przyjmuje się dla każdej osoby w przecięciu po 800 złr. rocznie, to wydetek już dochodzi do 16 milionów. Jakżeż więc majątek kościoła z dochodu 19 milionów wynoszącego a znacznie uszczuplonego jeszcze podatkami, może oddać państwu połowę lub nawet trzy czwarte? Nareszcie wielka część majątku kościelnego przeznaczoną jest w skutek fundacyj na pewne pobożne i dobroczynne cele, a nawet na szkoły. Fundacye te nie mogą być pod żadnym pozorem naruszane, gdyż w państwie opierającem się na prawie, wolno każdemu człowiekowi prywatnemu zarządzać majątkiem swym według upodobania, a chcąc nakładać na fundacye podatek 50 lub 75% wynoszący, musianoby w tym samym stopniu opodatkować legata i spuścizny, co przecież byłoby rzeczą niemożebną.

Lecz bardzo słusznie p. Somerset domaga się nielitościwego zniszczenia biurokracyi. Nietylko bowiem dla finansowego odrodzenia, ale i dla politycznego wzmocnienia Austryi nieodzownie jest potrzebnem wytępienie biurokracyi. Ona to bowiem udaremnia usiłowania ministerstw konsekwentnym oporem, a podczas gdy publiczność sądzi, że ministrowie mają do zwalczenia intrygi dworskie, muszą oni walczyć po większej części z własną biurokracyą, z urzędnikami na prowincyi. Wszak niedawno dopiero się zdarzyło, że prezydent krajowy w Krainie pozwolił sobie złożyć *ad acta* rozporządzenie ministeryalne, które miało na celu uwzględnienie języka słowiańskiego w szkole i urzędzie. W Pradze wiceprezes namiestnictwa Henniger stał się przyczyną, że burmistrz Bielski, po którym ministeryum spodziewało się załagodzenia sporów politycznych i narodowych, złożył godność swoją. A w wieluż takich czynnościach sprzeciwiających się woli ministerstwa zawiniła biurokracya, o których wiadomość nie doszła publiczności?

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 listopada. *La Patrie* pisze: Depesza francuska tycząca się konferencyi nie formułuje żadnej propozycyi rozwiązania. Naznacza ona tylko, że położenie Włoch wymaga koniecznie uprzedzić powrót wypadków, któreby mogły naruszyć pokój europejski. Tenże dziennik mówi o aresztowaniu sześciu tylko osób i dodaje, że jedna z tych, u których robiono rewizyę w domu, opuściła wczoraj spiesznie Paryż.

Londyn 13 listopada. „Korespondencya anglo amerykańska“ donosi: Minister Hardy doradzał królowej bezwarunkowe ułaskawienie fenisty Maguire, skazanego na śmierć w Manchester.

Londyn 14 listopada. *Englische Correspondenz* donosi: Pełnomocnik francuski wręczył lordowi Stanley zaproszenie na konferencyę, które nie mieści w sobie wyraźnych wskazówek co do podstawy narad, tudzież miejsca i dnia zebrania się. *Times* pisze: Wszystkie państwa prócz Hiszpanii przeciwne są kongresowi. Rosya jest mu wprawdzie przychylniejszą. Ostatnią notę Menabrei można uważać za *ultimatum*.

Sztutgart 13 listopada. Izba deputowanych uchwaliła 50 głosami przeciw 7 ustawę względem dalszego poboru podatków przez grudzień i styczeń. Ustawa orzeka zarazem dość znaczne podwyższenie podatków stałych i niestałych. Wniosek Mohla względem zaniechania na teraz tej podwyżki podatków, odrzucony został taką samą liczbą głosów.

Hanower 13 listopada. *Hannover. Courrier* donosi: Wywiezione w roku zeszłym do Londynu 22 miliony talarów będących własnością skarbu hanowerskiego, wróciły tu i złożone zostały w kasie.

Belgrad 13 listopada. Dziennik serbski *Swietowid* nazywa pokój teraźniejszy między Turcyą a Serbią, pokojem zbrojnym. Jeżeli Porta nie uczyni zadosyć słusznym wymaganiom Serbów, wtedy straszna burza zwali się na Turcyę, a Serbia musi w niej główną odgrywać rolę.

Bukarest 13 listopada. W skutku gwałtownej interpelacyi wystosowanej wczoraj przez deputowanego Jepurianu do ministerium, książę rozwiązał dziś Izbę i Senat.

Wiedeń 14 listopada.

††† Na dzisiejszem posiedzeniu zakończono rozprawy ogólne nad ustawą o delegacyach i jak w liście wczorajszym zapowiedziałem, zabierał także głos p. Beust. W długiej półgodzinnej mowie, dotykając wszystkich kwestyj, umiał niepowiedzieć nic wyraźnie. Po zakończeniu ogólnej rozprawy odrzucono ogromną większością (co uważałem w liście moim za rzecz pewną) wniosek odroczenia stawiany przez Skena, za którym powstało tylko 20-tu deputowanych z lewego środka (Plener, Szabel, Hanisch i t. d.) Następnie rozpoczęto szczegółowe rozprawy i przyjęto bez zmiany dwa pierwsze paragrafy projektu komisyi, mówiące o sprawach wspólnych bezwzględnie i względnie. Cała Izba wotowała za, a przeciw tylko kilku najzaciętszych centralistów, odrzucających układ z Węgrami. Dalsze rozprawy szczegółowe i uchwalanie paragrafów projektu będzie na następnem posiedzeniu dopiero we wtorek d. 19go listopada.

Wszystkie zajęcie sprawami publicznemi skupia się w tej chwili w konferencyi zwołanej przez Francyę w sprawie rzymskiej. W zasadzie panuje dość zgodności między mocarstwami względem zebrania się tego areopagu, ale żądają one podobno bliższego wyjaśnienia co do programu. Zaprosiny urzędowe nie naznaczając ani programu, ani miejsca, ani też dnia zwołania konferencyi, ograniczają się przedewszystkiem na ogólnem żądaniu zebrania się. Zapewne dopiero po otrzymaniu zadawalniającej odpowiedzi, rząd francuski w okólniku dyplomatycznym wyłoży zasady projektu swego i rozpisze formalne zawezwanie. Droga to dosyć długa, a prawdopodobnie dla tego obrana, aby wprzódy wyrozumieć, jakie jest zapatrywanie się mocarstw na przyszłe urządzenie stosunków państwa papieskiego.

Półurzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* pisze w kwestyi rzymskiej: „Kwestya włoska w skutku porażki Garibaldzistów straciła na teraz wszelką cechę zatrważającą. Wojska króla Włoskiego, ponieważ teritoryum papieskie nie było już więcej zagrożone po rozpuszczeniu ochotników i wzięciu Garibaldego w niewolę, ustąpiły również; rząd włoski zdaje się oczekiwać tego samego niebawem ze strony Francuzów, którzy wszelako oprócz Rzymu obsadzili świeżo inne jeszcze punkta Państwa Kościelnego. Gdy wszelako obawa czynnego rozdwojenia między Francyą a Włochami jest usuniętą, rząd francuski pragnie przywieść do skutku dalsze uporządkowanie kwestyi rzymskiej na drodze wspólnych narad mocarstw na konferencyi, a wezwanie w tej mierze miało już wyjść z Paryża. Do szczęśliwego skutku tych narad potrzeba będzie oczywiście przedewszystkiem porozumienia państw najbliżej interesowanych pod względem ogólnych podstaw zamierzonego urządzenia. Jak dalece takowe da się osiągnąć, nie można na teraz przewidzieć.“

W słowach tych daje się dostrzedz to jedno, że rząd pruski widzi potrzebę porozumienia się przedewszystkiem Włoch z Francyą, bez czego nie wierzy w skutek konferencyi.

Zapowiedziana a teraz zaszła zmiana ministeryum w Paryżu ma swoje źródło w niezgodności ministrów w chwili uchwalenia wyprawy do Rzymu. Zmiana ta ociągnęła się tylko dla tego, aby zataić jej powód. Zdaniem *Gaz. kolońskiej*, Pinard nowy minister spraw wewnętrznych jest wyraźnym zwolennikiem władzy świeckiej Papieża, a nowy minister skarbu Magne, który zresztą dawniej już tekę skarbu dzierżył, reprezentuje nową pożyczkę. Na pokrycie bowiem wydatków wojskowych poczynionych jeszcze podczas sporu o Luxemburg, potrzeba około 150 milionów franków.

Pinard, nowy minister spraw wewnętrznych, był jeneralnym prokuratorem w Douai, a nazwisko jego stało się więcej znanem od czasu procesu Mirèsa, przeciw któremu wytaczał skargę. Pinard uchodzi za dobrego mówcę, a gdy odtąd każdy minister musi sam w Izbie bronić się, przeto ustąpienie Lavaletta mogłoby tem jednem być wytłomaczone, że Lavalette nie jest mówcą.

W tych dniach parlamenta będą otwarte. Jutro w sobotę sejm pruski, d. 18go Ciało prawodawcze francuskie, w kilka dni później parlament włoski, a wreszcie angielski. Będzie to przeto epoka wyjaśnień dyplomatycznych przed forum Izb tak w mowach tronowych, jak w interpelacyach, zbiorach dokumentów i oświadczeniach ministrów podczas obrad adresowych lub budżetowych. Sprawy włoska, niemieckie, kandyjska dostarczą obfitego materyału. Już w Paryżu wiadomo, że interpelować będą w Ciele prawodawczem w duchu przyjaznym Papiestwu pp. Kolb-Bernard, Plichon, Chambrun, Hallez-Claparède; w duchu włoskim interpelacya wyjść ma od opozycyi. Głoszą także, iż Thiers wystąpi z mową w obronie władzy świeckiéj Papieża, ale zarazem obok krytyki postępowania rządu włoskiego, z krytyką konwencyi wrześniowéj i naganą rządu cesarskiego.

Bióro telegraficzne prostuje, iż nota ostatnia Menabrei datowaną jest nie 7go lecz 9go listopada.

Według doniesienia *Provinzial Correspondenz*, nowy traktat cłowy obejmujący prawie całe Niemcy, wejdzie w życie z tym nowym rokiem; prawdopodobnie Rada związkowa obejmująca oraz kraje południowo-niemieckie z tytułu należenia ich do unii cłowej, zbierze się w styczniu, a parlament cłowy w lutym.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza twierdzeniu wiedeńskiej *Presse*, jakoby rząd francuski proponował kompromis w sprawie północnego Szlezwiku, tak aby Dania przystając na żądania Prus co do poręki narodowości niemieckiej w północnych powiatach i za przyjęciem na siebie części długu księstw, otrzymała napowrót Sundewit i wyspę Alsen, z wyłączeniem twierdz Dyppel i Sonderburg z ich obrębami. *Nordd. allg. Ztg* powiada, że w Berlinie nie ma o tem wcale mowy.

Z Konstantynopola rozeszła się wieść o powołaniu posła rosyjskiego przy Porcie jenerała Ignatiewa na ministra spraw zagranicznych. Jeśliby wieść ta potwierdziła się, miałaby ona takie znaczenie, że jakkolwiek książę Gorczaków prowadzi zarząd spraw zagranicznych z wielkiem powodzeniem, wszelako musiałby ustąpić miejsca takiemu następcy, który specyalnie obeznany jest ze stosunkami na Wschodzie; a zatem byłoby to dowodem, że przedewszystkiem sprawa wschodnia musi mieć w gabinecie swojego reprezentanta. Innego znaczenia nie moglibyśmy tej zmianie przypisywać.

Jednym z objawów wprawdzie niepolitycznych, ale mogących wpłynąć na bieg wypadków, jest niedostatek panujący w wielu okolicach różnych krajów. Zie zbiory zboża, niepewność utrzymania pokoju, a ztąd stagnacya w przedsiębiorstwach, brak handlu i nieczynność wielu fabryk, sprowadza niepokojące oznaki w Paryżu, w fabrycznych okolicach Anglii; w Szwecyi północnej i w wielu guberniach rosyjskich, tudzież w Prusiech Wschodnich prawdziwy głód daje się już uczuwać. A cóż będzie na przednówku? Rząd francuski dopłaca piekarzom paryskim, aby chleb taniej sprzedawali i uchylił opłatę od dowozu zboża na obcych okrętach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 14 listopada wieczór. *Gaz. krzyżowa* wątpi, aby wiele rządów było skłonnych przystać na propozycyę francuską konferencyi, albowiem propozycya ta zdaje się ku temu jedynie zmierzać, aby na innych zwalić odpowiedzialność za zamysły Francyi przeciw władzy świeckiej Papieża. Taż gazeta dowiaduje się, że mowa tronowa króla Pruskiego przy otwarciu sejmu (dnia 15 listopada) rozwinie obszerniej sprawy zagraniczne.

Paryż 14 listopada wieczór. *La Patrie* zapewnia dziś, że poseł włoski przy gabinecie francuskim, Nigra, spodziewany jest w Londynie celem naradzenia się z gabinetem londyńskim co do konferencyi, a zarazem ma zawiadomić rząd angielski, iż Włochy zgadzają się w zasadzie na projekt konferencyi.

Paryż 15 listopada. *Monitor* dzisiejszy pisze: Cesarz otworzy osobiście dnia 18 listopada sesyę Ciała prawodawczego. Według wiadomości pewnych, marszałek Bazaine zamianowany został naczelnym wodzem wielkiej komendy wojskowej w Nancy.

Paryż 14 listopada wieczór. Renta 63·07.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 15 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	184	179
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	122	120
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 75
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 90
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80¼
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	173	168¾
Wiedeń 13 listop.		
5% Metaliki na w. a.	54 10	53 90
„ Pożyczka narod.	67 30	67 10
„ Metaliki na m. k.	57 40	57 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 --	89 50
„ „ czeskie.	91 —	90 25
„ „ węgiersk.	72 25	71 75
„ „ chor. i b.	73 --	72 --
„ „ galicyjs.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 75	92 50
4% Galicyjskie	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 --
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
„ „ „ 1854	74 75	74 25
„ „ „ 1860	83 50	83 30
„ „ „ 1864	76 90	76 60
„ Como-Rente	21 50	20 50
„ Kredytowe	128 50	128 —
„ żegl. par. na D.	87 —	86 --
„ Ks. Esterhazy	—	100 --
„ Księcia Salm.	30 —	29 25
„ „ Palty.	22 50	22 —
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	182 30	182 10
Żeglugi par. na Dunaju	478 —	476 -
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	237 40	237 20
„ zachodniej c. El.	140 25	130 75
„ Pardubickiej	126 —	125 50
„ południowej	171 75	171 25
„ Galicyjskiej	209 25	208 75
„ Czerniow.	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 --
„ „ Emis 1867 „	115 50	115 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 25
„ Bony 6% 1875-1876.	213 75	213 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 50	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 20
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	89 50	89 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 --
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 —	82 50
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 -
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 -
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 -	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	17 10	17 —
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 86	5 84
„ obrączk.	5 85	5 84
Złoto al marco	5 83	5 82
Napoleondory	9 86	9 85
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 27
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 17	10 13
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 81¼	1 81¾
Lwów 13 listop.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 88	5 84
Półimperyał rosyjski	10 12	10 --
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 85
„ pap „	1 72	1 69
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 92	79 17
„ „ m. k.	83 46	82 71
Listy zast. banku hip.	95 63	95 13
Obligi indem. b. kup.	66 42	65 7
5% Pożyczka narod.	67 50	66 47
Akc. kol. gal. b. kup.	210 33	208 17
„ „ lwow.-czer.	172 83	170 50
Akcye banku hip. gal.	77 —	75 20
Warsz. 13 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 42	77 17
„ „ 2 ser. „	67 42	67 17
kupon „	— —	1 55 5/9
Listy likwidac. „	56 —	55 70
kupon „	— —	1 80
Pożyczka r. 1865 „	116 50	115 67
„ r. 1866 „	109 —	108 67
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd.	52 50	51 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Dnia 30 Listopada r. b. o godzinie 11 odbędzie się w Poznaniu, w domu przy ulicy Berlińskiej, N. 14, ogólne roczne zebranie Spółki pod firmą:

„Bniński, Chłapowski, Plater et Comp,"

Przedmiotem obrad będzie w myśl §. 47 i 56 ustawy, sprawozdanie Spólników jawnych z czynności za rok ubiegły, przedłożenie bilansu i inwentarza, stanu interesów i majątku Spółki, udzielenie pokwitowania i ustanowienie dywidendy.

Poznań 15go Października 1867.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Komandytowego na Akcye (1699-1)T

„Chłapowski, Bniński, Plater et Comp."

Skład komisowy

Séra Karniowskiego,

w cegiełkach na sposób Limburski,
w kręgach na sposób francuski,
z nowo założonej fabryki W. Ign. Lipczyńskiego (1832-1-3)T
znajduje się w Handlu korzennym

K. Sroczyńskiej

w Krakowie, Rynek główny N. 36, sprzedaje się w kręgach, cetnar wagi wiedeńskiej po 29 złr.

UWAGA. Sér rzeczony na sposób szwajcarski wyrabiany, ze względu doskonałego wyrobu a niskiej ceny, może śmiało współzawodniczyć z sérami obcokrajowemi. — Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się jak najrzetelniej.

Maszynki do szycia

na podarunki Gwiazdkowe lub Noworoczne

poleca
największy europejski Zakład wyrobów Maszyn do szycia

M. Bollmanna
w Wiedniu,
31, Rothenthurmstrasse **31.**

Cenniki z drzeworytami darmo i opłatnie. (1817-1-12)T

Padaczka jest wyleczalna.

Wskazówka, że „Padaczka" (Epilepsia) nie przez lekarski ale uniwersalny środek leczący, jest w krótkim czasie radykalnie do wyleczenia. Wydana przez ***H. F. Fröndhoffa,*** w Warendorf w Westfalii, nakładem wydawcy 1867, która zarazem zawiera licznecześcią urzędowo potwierdzone i przysięgą poparte świadectwa i listy dziękczynne — od szczęśliwie wyleczonych z wszystkich prawie krajów Europy, jako też z Ameryki, Azyi itp. — Na bezpośrednie opłacone żądania, wydawca rozsyła je darmo i opłatnie. (1828-1-3)T

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3,
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
znajdujący się

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko według najnowszych dzienników mody własnego wyrobu sukni mężkich na wystawach przemysłowych najwyższemi zaszczytnemi medalami



odznaczony został, poleca swe wyroby pod zaręczeniem najlepszej jakości materyałów najrzetelniejszego odszycia i najtańszych cen fabrycznych.

Zimowe palto w dowolnym kolorze z wszelkiemi potrzebami, dobrze watowane 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40 do 52 złr. najwytworniejsze.
Spodnie zimowe najnowszych wzorów w wielkim wyborze 4, 5, 6, 8, 10 do 14 złr. najwytworniejsze.
Surdut salonowy z czarnego Peruvienne 14, 18, 22 do 28 złr. bardzo wytworny.
Surdut do polowania 6, 9, 12, 16 do 22 złr. z najpiękniejszemi przyborami.
Ranne suknie (szlafroki) 8, 10, 14, 17, do 26 złr., ostatnie do noszenia na obydwie strony.
Księże suknie 16, 20, 25 do 30 złr. z najcieńszego Peruvienne.
Podróżne Guba z kapturem ze styryjs. sukna 8, 12, 15, 18 do 24 złr. najwytworn.
Futro do podróży 35, 40, 50, 60 do 120 złr. całe szopowe.

Prócz tego są w zapasie wszelkie możebne **artykuły mężkiego ubrania**

Zamówienia za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą, z oznaczeniem *obwodu piersi i brzucha*, jak również *długości kroku*, wypełniają się szybko a do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, że suknie, które się niespodobają, bez przeszkody zamienione lub zupełnie oddanemi być mogą. (1551-27-200)

Próbki materyi na suknie użyć się mających na żądanie bezpłatnie.

Zakład wypożyczania sukni pod najprzystępniejszemi warunkami. W naszym oddziale dla starych sukni sprzedaje się takowe po zadziwiająco tanich cenach.

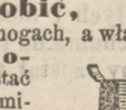
Adres:
Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

ELIXIR uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo i na zawsze 75 cent.; a **Proszek roślinny** do czyszczenia zębów, utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent., wynalazku Dra ***Aleksandra Slaskiego,*** lekarza Med. Chirur. i Akuszeryi z wydziału paryzkiego. Srodki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: w Krakowie pp. ***J. Jahn*** i ***F. Górecki*** kupcy — we Lwowie p. *F. W. Królikowski, F. Ehrlich* kupcy i *K. Dworski* Ręk. — w Pradze p. *I. Fürst* apt. — w Rzeszowie p. *Ferd. Schaitter* — w Bochni p. *A. Faliszewski* — w Kołomyi p. *K. Laden* — w Brzeżanach p. *I. Margulies* — w Czerniowcach p. *Ig. Sznirch* — w Wadowicach p. *Górecki* — w Przemyślu p. *I. Gajdeczka* — w Tarnowie p. *Wielogórski* — w Buczaczu p. *M. Lipschütz* — w Złoczowie p. *J. Gottwald* — w Białej p. *J. Knaus* — w Tarnopolu p. *C. Latinek* — w Stanisławowie p. *Kalman Janas.* (1814-2)T

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić,



Kto na dobrych nogach, a właściwie na dobrych **podeszwach** stać chce, kto jest miłośnikiem zgrabnego, trwałego, mocnego obuwia, niech nabywa na swą potrzebę w nanym



SKŁADZIE FABRYCZNYM

Emanuela Sterna

w Wiedniu, Stadt, Mariengasse N. 2,

gdzie najpiękniejszy, najlepiej wykonany, w najbogatszym wyborze, zapasowy towar, z najróżnorodniejszych materyj i gatunków skór, po następujących zadziwiająco tanich cenach otrzymać można:

Kamaszki mężkie:
Ze skóry do glancu i matowe, złr. 4, 4·50, 4·80, 5.
Kożle i cielęce, 4·50, 5, 5·50, 6 złr.
dto skórą rękaw. obkład. 5, 5·50 6 złr.
dto z kołkami, śrubami, kapami i poczwórną podeszwą, 6, 6·50, 7·50, 8 złr.
Z rosyjskiego lakieru gładkie, obkładane, 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
„ salonowego lakieru, 5, 5·50, 6, 6·50.
„ dto obkładane kolorową skórą, 6, 6·50, 7, 7·50 złr.
Kamaszki sukienne nieprzemakalne, dla cierpiących na nogi, potrójne podeszwy, 4, 5, 6, 6·50 złr.

Kamaszki damskie:
Prunelowe aksamitne z korkami, 1·80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4 złr.
dto nów. kształtu, 3·50, 4, 4·50, 5, 6 złr.
dto z gumami, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 złr.
Ze skóry matowej, koźlej, glancownej, cielęcej, z pół-podesz. 3, 3·50, 3·80, 4 zł.
dto w najlepszym gatunku, 4·50, 5, 5·50, 6 złr.
Z kolorowej skóry i materyi, 4·50, 5, 6, 7 złr.
Nieprzemak. ze śrubami, 4, 4·80, 5·80, 6·50 zł.

Kamaszki dla dzieci:
Aksamitne, prunelowe, skórzane, 90 ct., 1·20, 1·50, 2, 2·50 złr.

Kamaszki dla chłopców:
Ze skóry mato. i ciel., 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50 zł.

Kamaszki dla panienek:
Aksamitne, skórzane, prunel. 2, 2·50, 2·80, 3 zł.
dto najlepszy gatunek 3, 3·30, 3·50 złr.

Wielki Skład damskich Kamaszków z korkami, od 5 do 6·50 złr., z wielu tu niewymienionych gatunków sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp. itp., jest zawsze w zapasie.

Zamówienia według miary i reperacye szybko się załatwiają. Polecenia zamiejscowe wykonywują się za pobraniem należytości pocztą. — Kupujący hurtownie otrzymują szczególną zniżkę. — Wchód w tę ulicę jest albo przez Bauernmarkt, lub przez Rothenthurmstrasse, naprzeciw Wollzeile. (1672-5-30)T



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy Węże Wiader pożar. Ubrania dla Straży og. Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten

(246-75-10C)

64te

najwyżej zatwierdzone i przez państwo poręczone ciągnienie

Loteryi krajowej

z główną wygraną

100,000 tal.

1 wygrana na 60.000 tal., 1 na 40.000 tal., 1 na 20.00 tal., 2 po 10.000 tal., 2 po 8.000 tal., 2 po 6.000 tal., 2 po 5.000 tal., 2 po 4.000 tal., 2 po 3.000 tal., 2 po 2.500 tal., 4 po 2000 tal., 5 po 1.500 tal., 105 po 1.000 tal., 5 po 500 tal., 125 po 400 tal., 5 po 300 tal., 145 po 200 tal., 190 po 100 tal., 11.200 po 47 tal. i t. d., i t. d.

Ciągnienie dnia 12 i 13 Grudnia r. b.

1 oryginalny los 8 złr., pół oryginalnego losu 4 złr., ćwiartka oryginalnego losu 2 złr.

Na tę loteryę każdy otrzymuje swój oryginalny los do ręki, nie trzeba więc ich uważać za Promesy. Każdy Dom bankowy wypłaca wygrane.

Urzędowe wykazy ciągnień opatrzone herbem Państwa, jako też pieniądze wygrane rozsyłamy zaraz po rozstrzygnięciu.

Polecenia z rimessami szybko załatwiamy. (1788-9-13) T

Uprasza się zgłoszenia nadsyłać wprost pod adresem:

Gebrüder Lilienfeld,
Banquiers.
Kupno i sprzedaż papierów rządowych.
Bióro wypłaty wszelkiego rodzaju kuponów.
Wiadomość o wszelkich papierach losujących się.
w HAMBURGU.

LITOGRAFIA „CZASU"

M. SALBA

w KRAKOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych Zakładów tego rodzaju, poleca się do wszelkich do litograficznego zawodu należących robót, jako to:

Portretów, Widoków, Obrazów Świętych, Rysunków architektonicznych, Dyplomów, jak również wszelkich **illustracyj do dzieł naukowych**

Dla Fabryk, Młynów parowych, Gospodarstw, Kupców poleca się:

Weksle, Akcye, Faktury, Listy, Cenniki, Karty adresowe, Etykiety dla Fabryk likierów, Handlów winnych, jako też Znaczki pieczątkowe, Sygnatury aptekarskie, Monogramy.

Powinszowania Noworoczne i Imienin.

Bilety wizytowe na papierze bristolowym i glancownym, pięknie pisane:

100 sztuk pisanych w 1 wierszu		złr.	1·50
100 dto	dto 2 wiersz.	„	1·75
100 dto	wielkiego formatu	„	1·75
100 dto	z herbem	„	2·—
Na papierze świecistym, 100 sztuk		„	4·—
Na drzewie, 100 sztuk		„	2·25

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za zaliczką pocztową. (1785-3)T

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 Listopada r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-13-)T ***Dyrekcya.***

Handel Korzeni, Delikatessów i Win

Jerzego M. Goebla i Synów

w Krakowie Ulica Grodzka Nr. 89.
poleca w najlepszych gatunkach

HERBATĘ prawdziwą chińską w paczkach ¼ i ⅟₁ funtowych, fun po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 8, itd.
ARAK czerwony, butelkę po 50 cent. 75 cent, 1 złr., 1¼ 1½ 2, 3 złr.; **biały** butelkę po złr. 1½, 1¾ 2, 3 złr.
WINA francuzkie czerwone butelkę po złr. 1, 1½, 2, 2½, 3, 5, 8, **Reńskie białe** butelkę po złr. 2, 2½, 3, 3½, 4, 5, 8, **Szampańskie francuzkie** butelkę po złr. 3, 3½, 4, 4½, 5, **Węgierskie i Austryackie** po cenach najumiarkowańszych.

Kupującym naraz 10 funtów herbaty lub 10 butelek Araku odstępuje się stósowna zniżka. (1705-5-8.)T

O otrzymaniu z pierwszéj ręki
świeżego transportu
czarnéj, żółtej i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszém donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej.

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny: otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: T (1770-4-6)

Antoni Hoelcel **w Krakowie.**

1000 dukatów w złocie

jest do wygrania na ciągnieniu w dniu **21 Grudnia** odbyć się mającem na którem **600** wygran w wartości około **15000 Zł.** wylosowane będą.

Jeden los kosztuje tylko 50 centów.

W skutek małéj ilości losów a wielkiéj liczby wygran widoki wygranej są bardzo możebne. Prócz tego na

5 losów dodaje się 1 los bezpłatnie.

Bezpłatne losy mają jeszcze osobne ciągnienie, na którem szczególniej piękne i znaczne wygrane losowane będą.

Jako przewodniczący ***Joh. C. Sothen,***
Wien, Graben 13.

Losów tych z temi samemi korzyściami nabyć można u ***Jana Bartla w Krakowie.*** (1791 3-12) T

Do Amatorów Herbaty!

Długoletnie podróże moje po wszystkich częściach świata, nastręczyły mi sposobność dokładnego poznania i ocenienia prawdziwie dobrej i zdrowej Chińskiej Herbaty, którą w wielu miejscach chcą zastąpić różnemi surogatami, częstokroć nawet wpływającemi niekorzystnie na zdrowie, gdy właściwie szlachetny ten napój nie przyjmuje żadnych mięszanin, czego też Chińczycy najmocniej unikają.

Aby więc szanowni P. T. Amatorowie nadal nie potrzebowali szukać dobrego gatunku Herbaty w obczyznie, mam zaszczyt uwiadomić tychże, że sprowadzam z pierwszych źródeł najlepsze gatunki Herbaty na różne ceny, począwszy od 3 do 10 złr. za funt. — Wszelkie przesyłki na prowincye najdokładniej się wykonywują, biorącym na raz funtów 6, odsyłam franko, a na 10 funtach odstępuję zniżkę.

Plac Katedralny L. 31 m.

Z szacunkiem
(1697--6)T ***Ksawery Górski,*** b. o. w. p.

Na liczne skargi dochodzące mię, tak listownie jak i ustnie, o niedokładne wykończenie robót zamówionych w dawnym moim Magazynie, czuję się być spowodowanym donieść, iż mój interes wyłącznie memu byłemu spólnikowi odstąpiłem i od miesiąca przeszło żadnego udziału w nim nie mam; zatem za popełnione błędy niefachowego przedsiębiorcy odpowiadać nie mogę.

Interesami spowodowany, pracowni chwilowo nie otwieram; interesowanych zaś proszę, aż do otwarcia własnej mojej pracowni, o czem Szanowną Publiczność w swoim czasie zawiadomić nie omieszkam, tymczasowo do domu pierwotnego

w Krakowie pod firmą

A. Hanicka

ulica Floryańska

z zamówieniami się udawać, zapewniając, że będą takowe wykonywane z tą samą akuratnością i gorliwością, z jaką starałem się zadowalniać Szanowną Pupliczność przez lat blisko cztery istnienia brzedsiębiorstwa mego we Lwowie.

Lwów 4go Listopada 1867. (1822-2-3)T



Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi i pleców, wzięta pod pachami. 2) Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni.

(1797-4-)T



Także 100 litografowanych biletów wizyt. 50 c. 100 angiel. papierów listowych z kolor. monogramami 1 zł. (1623-8-25)
Traugott Feitel, w Wiedniu Kärnthnerring 2.



Niewidoczne
będzie uwidocznione
przez małe
kieszonkowe Mikroskopy,
które do 250 razy powiększają.
1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (1801 2 4)T
„Gallanterie-Waaren-Niederlage **„zur Stadt Paris"** **in Prag,** Zeltnergasse Nro 596."

Metalowe

Pióra do pisania

dobrego gatunku	45 c.	za 12	tuzinów
lepszego „	50 „	„ „	„
najlepszego „	60 „	„ „	„

w najrozmaitszym wyborze, jakoteż i tanie gatunki, z których 12 tuzinów 18 do 35 cent. kosztuje.

w Wiedniu am Lichtensteg u E. Bühlera. (1812-2-3)T

Pani Verdin de Ville-perdu, niegdyś generalna wizytatorka publicznych instytutów panien we Francyi, otworzyła w Paryżu przy ulicy Penthièvre-Faubourg St. Honoré zakład, gdzie dorastające panny i młode damy mogą się kształcić gruntownie w **języku i literaturze francuzkiej,** oraz we wszystkich innych **umiejętnościach i sztukach pięknych,** ze współudziałem najlepszych profesorów. Zapewnia im przytem — mając obszerne pomieszczenie — stół i wszelkie wygody odpowiednie najzamożniejszym domom, przy umiarkowanych cenach, oraz wyborowe towarzystwo i sposobność słyszenia dobrej muzyki. Bliższe informacye powziąść można w Warszawie w Redakcyi pisma „Bluszczu" przy księgarni Michała Glücksberga, Krakowskie Przedmieście dom Grodzickiego Nr. 36. (1815-2-3)

Dobra

bardzo korzystnie do nabycia
w Kantorze ***L. Sroczyńskiego***
w Krakowie, Rynek gł. N. 43.

Położone są w powiecie Gorlickim; mają całego obszaru 2.032 mórg 988 sążni, pomiędzy tem 1.454 mórg 479 sążni lasu wysokopiennego jodłowego, bukowego i sosnowego jak najlepiej zaszanowanego; pola przeważnie pszeniczne, poczęści równiny żyzne nad rzeką, poczęści pagórki bardzo urodzajne; łąki obszerne, słodkie siano dające. Z zabudowańmi mieszkalnemi schludnie i wytwornie urządzonemi, z ogrodami ozdobnemi obszernie rozłożonemi, w pośrodku których stoi pałac piętrowy z trzema oficynami. Wzdłuż gościńca cesarskiego znajduje się ośm karczem i domów zajezdnych 2,300 złr. dochodu przynoszących. Gorzelnia murowana z stajniami na 100 sztuk bydła opasowego. — Dystylarnia Nafty i pokłady tegoż oleju znajdują się na gruncie. Gospodarstwo rozłożone na trzy folwarki z budynkami murowanemi nowo odrestaurowanemi. Do założenia fabryk najodpowiedniejsze miejsce. — Cena 85.000 złr., z której jedna trzecia część przy gruncie zostaje. (1789--3)T

Oficyjalista,

rodem Prusak, biegły w gospodarstwie, chodowaniu owiec i gorzelnictwie, poszukuje posady na ordynarya w Okręgu Krakowskim, Galicyi lub Królestwie Polskiem. (1739-2-3)

Bliższa wiadomość na listy pod adresem: ***E. F.*** poste rest. Kraków.

W d. 12 i 13 Grudnia

rozpoczyna się przez książęcy Brunszwicki rząd potwierdzone wielkie

losowanie pieniężne

w którem tylko wygrane ciągnione będą. Znajduje się w temże

18,100

wygran. Następujące główne trafne muszą być roztrzygnięte.

Tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20,000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 2 2. 500. 4 po 2.000, 5 po 1.500, 105 po 1000. 5 po 500, 125 po 400, 5 po 300. 145 po 200, 190 po 100. i t. d.

Najmniejsza wygrana pokrywa stawkę na wszystkie klasy. Ogólnie to znane jest: że nasza główna kolekta zawsze jako (1795-5-)T

najszczęśliwsza

się okazała, w krótkim czasie były u nas następujące trafne wygrane i natychmiast wypłacone 2 po 61,000 2 po 40,000 3 po 8,000 2 po 5,000 2 po 4,000 tal. Ponieważ wielki jest odbyt na 1-ą klassę, prosimy o spieszne nadesłanie zamówień, aby każdemu poleceniu natychmiast zadosyć uczynić, co zapewne póżniej będzie niemożebnem. Scisłe milczenie w razie wygran, rzetelne postępowanie jest naszem głównem zadaniem. Każden zamawiający otrzymuje do rąk oryginalny los, co trzeba rozróżnić od zachwalanych promes. Cały los kosztuje 8 złr. — pół losu 4 złr. — ćwierć losu 2 złr. Upraszamy do zamówienia dołączyć należytość i dokładny adres.

Adolf Lilienfeld & C.
Bank und Wechselgeschäft,
Glückscomptoir, Graskeller 7,
Hamburg.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*